Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 k.

Nr. 317 **Kraków, Czwartek dnia 19 Listopada 1903** **Rok XI.**

Wątpliwość.

Pod nieszczęśliwą gwiazdą rozpoczęła się sesja parlamentu. Już z pierwszego posiedzenia można nabrać przekonania, że długa przerwa w obradach Rady państwa nie przyniosła oczekiwanego rezultatu, stronnictw nie pojednała, większości stałej nie wytworzyła. Obstrukcja grozi tak samo jak dawniej z dwóch stron: poprowadzą ją Czesi, jeżeli rząd nie uwzględni ich żądań; ale tego samego środka chwycą się Niemcy, w chwili, gdy rząd zacznie spełniać postulaty czeskie.

W obu wypadkach prace parlamentu będą zatamowane i § 14 wróci do dawnego znaczenia. Będziemy mieli rządy absolutne, wbrew woli rządu, który z pewnością radby zachować konstytucyjne formy. Pytanie tylko, czy gabinet uczynił wszystko, co leży w jego mocy, aby normalne stosunki przywrócić i machinę parlamentarną w prawidłowy ruch puścić.

Z mowy wstępnej prezesa gabinetu nie wiele da się wyczytać pod tym względem — musimy wierzyć na słowo w dobre chęci dra Koerbera, nie wiemy jednak wcale, w jakim kierunku poruszała się jego akcja pozaparlamentarna. Sądząc po rezultatach, przypuścić należy, że nie miała powodzenia. Ale z czyjej winy? Stronnictw czy gabinetu? Czy rząd jest bezradny, czy stronnictwa bezradne? Od odpowiedzi na to pytanie zależy wysnucie dalszych konsekwencyj.

Pierwsze posiedzenie Koła polskiego.

Upaństwowienie kolei Północnej. — Rewersy demolacyjne na Półwsiu Zwierzynieckiem. — Niemczyzna w prokuratorjach państwa.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Telefonicznie zapoznałem Was z przebiegiem ogólnym poniedziałkowego posiedzenia Koła polskiego.

Przedewszystkiem z zadowoleniem trzeba podkreślić, iż poruszono na niem fakt tak doniosły, jak upaństwowienie kolei Północnej. Jeszcze w dniu 25 września poseł Głąbiński i towarzysze wnieśli na ręce prezesa Koła polskiego interpelację w sprawie przyśpieszenia upaństwowienia kolei Północnej. Wówczas jednak krótkość sesji nie pozwoliła komisji parlamentarnej zastanowić się, czy można pozwolić na wniesienie owej interpelacji.

Teraz ponownie poseł Głąbiński przypomniał Kołu swoją interpelację. Wspomniał, że na podstawie informacyj, udzielonych przez posła Dzieduszyckiego, wiadomo, jako między prezydjum Koła i rządem istnieje pewien układ w sprawie upaństwowienia tej kolei. Nie wie, czy owa interpelacja nie sprzeciwia się duchowi owego układu. Sądzi jednak, iż należałoby zwrócić uwagę rządu na gospodarkę nieracjonalną kolei Północnej. Owo przedsiębiorstwo, oczekując bądź co bądź upaństwowienia, podnosi swoje dochody w sposób sztuczny, to jest oszczędza nawet na wydatkach najbardziej niezbędnych. Cierpi na tem tabor, cierpią budynki, cierpi tor kolejowy, wygoda i bezpieczeństwo podróżującej publiczności. Skutkiem takiego systemu oszczędności dochód czysty z głównej sieci kolejowej w 1903 roku dojdzie do 14,933.000 koron, podczas gdy w r. 1901 wynosił jeszcze 11,949.000 koron. Im zaś dochód czysty będzie wyższym, tem drożej zapłaci państwo za zakupienie drogi.

Należy rozważyć, czy pomimo istniejącego układu nie należy wnieść interpelacji o przyśpieszenie upaństwowienia, by położyć kres sztucznemu wyśrubowywaniu.

Poseł Wojtyga poruszył sprawę, związaną bezpośrednio z rozwojem Krakowa. A mianowicie przedstawił prośbę właścicieli realności w gminie Półwsie Zwierzynieckie, by z uwagi na sankcjonowaną ustawę o sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych pod Krakowem zniesiono rewersy demolacyjne, które ciążą na hypotece właścicieli realności gminy Półwsia. Grunta, które mają być sprzedane, leżą właśnie na terytorjum owej gminy. Skutkiem sprzedaży owych gruntów te rewersy staną się bezprzedmiotowymi. Jako bezprzedmiotowe obciążają niepotrzebnie hypotekę. Kredyt właścicieli owych nieruchomości jest utrudnionym. W chwili obecnej po klęsce powodzi owo utrudnienie kredytu wyrasta na formalną katastrofę majątkową.

Koło polskie uznało słuszność wywodów krakowskiego posła i uznało ową sprawę za nagłą. Minister galicyjski ma się porozumieć w tej sprawie bezpośrednio z ministrem wojny.

W marcu r. b. poseł Giżowski wniósł do kierownika ministerjum sprawiedliwości interpelację, na jakiej podstawie prokuratorje państwa w Galicji korespondują ze stronami po niemiecku, zamiast po polsku i redagują wywody i zażalenia nieważności, przeznaczone dla stron, po niemiecku. Poseł Giżowski zwrócił uwagę, że dr Koerber jako kierownik ministerjum sprawiedliwości odpowiada zazwyczaj bardzo prędko na wniesione interpelację, czasami już po upływie 24 godzin.

Tymczasem w sprawie niniejszej, tak ważnej dla kraju, milczy już dziewiąty miesiąc. Mówca prosił, by go Koło upoważniło do zapytania — w myśl przyjętego zwyczaju — prezesa Izby poselskiej, hr. Vettera, czy doręczył ową interpelację kierownikowi ministerjum sprawiedliwości i czy przypadkiem owa interpelacja nie zaginęła w drodze z parlamentu do gmachu ministerjum sprawiedliwości.

Większość Koła przecież oświadczyła, że byłoby to rodzajem wotum nieufności dla dra Koerbera. Poleciło zatem interpelantowi, by się nasamprzód porozumiał prywatnie z ministrem. Dopiero na podstawie tej odpowiedzi prywatnej Koło przedsiębierze dalsze kroki w owej sprawie.

Od siebie dodamy, że załatwienie pomyślne tej sprawy powinno leżeć każdemu posłowi polskiemu na sercu. Są zaś jeszcze drogi — zupełnie prawne — w Austrji, jak n. p. odwołanie się do trybunału państwowego (Reichsgericht), na które trzeba się będzie udać, gdyby ministerjum sprawiedliwości upierało się przy niemczyźnie w prokuratorjach państwa, przy niemczyźnie, nie opartej na jakiemkolwiek rozporządzeniu.

Pierwsze posiedzenie Koła przyniosło dla wielu niespodziankę: sądzono powszechnie, że albo prezes Jaworski będzie chciał wywołać dla siebie wotum ufności, albo opozycja w Kole podniesie zarzuty przeciwko prezesowi. Ci przecież, którzy dobrze znają stosunki w Kole, byli pewni, że pierwsze posiedzenie minie bez burzy. Do starć przyjdzie nieco później. Pierwsze strzały padną w sobotę, gdy się rozwinie dyskusja polityczna.

Galicja w budżecie państwowym.

I) Ministerstwo spraw wewnętrznych.

A) Na budowę dróg i mostów.

	Koron
1. Na naprawę przemyskiego gościńca	10.000
2. Na naprawę gościńca pod Dobromilem	13.000
3. Na budowę drogi gminnej z Ostroczysk polnych do Poczap (powiat złoczowski)	8.000
4. Na budowę drogi gminnej z Fujny do Dąbrowicz (2 r.)	6.000
5. Na budowę żelaznego mostu na Oławie pod Świętosławem (2 r)	20.000
6. Droga gminna Okopy-Hruszów (2 r.)	10.000
7. Naprawa drogi Wadowice-Jawiszowice (2 r.)	15.000
8. Most żelazny na Dniestrze pod Niżniowem (3 r.)	80.000
9. Naprawa drogi z Iskań do Birczy (3 r.)	20.000
10. Droga z Mikołajowa do Krzywuły (3 r.)	61.000
11. Droga z Mokrzysk do Biskupisk (3 r.)	5.000
12. Budowa mostu żelaznego na Dniestrze pod Radłowicami (4 r.)	130.000
13. Przebudowa drogi Podliski-Żelechów (4 r.)	5.000
14. Most na Wiśle między Krakowem a Podgórzem (5 r.)	80.000
15. Naprawa drogi gminnej z Buska do Żelechowa (6 r.)	19.200
16. Droga Jaworów Rawa-Ruska (6 r.)	10.000
17. Naprawa dróg w okolicach Lwowa (7 r.)	80.000
18. Naprawa drogi z Knihynicz do Żórawna i budowa mostu na Dniestrze pod Żórawnem (12 r.)	20.000
19. Naprawa drogi z Błażowa do Rzeszowa (3 r.)	—

B) Na regulację rzek.

1. Budowle wodne na Wiśle między ujściem Przemszy a Popowicami	750.000
a) Mała Wisła (1 r.)	100.000
b) Regulacja ujścia Rudawy (1 r.)	100.000
2. Budowle na Dunajcu	300.000
3. Budowle na Sanie	500.000
4. Budowle na Dniestrze między Korwatowicami a Rozwadowem, i między Wereszycą i Tyśmienicą	131.428
Między Rozwadowem a Żórawnem (12 r.)	85.332
Między Żórawnem a Okopami	500.000
5. Budowle na Wisłoce	140.000
6. Budowle na Prucie	50.000
7. Dochody z plantacji wikliny	50 000
8. Regulacja Soły (7 r.)	79 556
9. „ Łomnicy (7 r.)	79.616
10. „ Bugu (4 r.)	19.800
11. „ Biały (12 r.)	17.320
12. Sadzenie wierzb	20.000
13. Budowa portu na Wiśle pod Nadbrzeziem (5 r.)	200.000
14. Budowa holownika parowego (3 r.)	40.000
15. Budowa baggera parowego (2 r.)	40.000
16. Budowa drugiego holownika parowego (1 r.)	20.000

C) Na budynki rządowe.

W Skałacie (1 r.)	14.970
W Zborowie (1 r.)	35.365

Ministerstwo oświaty.

I) Wyższe zakłady naukowe.

1. Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie	78.500
2. Uniwersytet we Lwowie	945.000
3. Uniwersytet w Krakowie	1,341·900
4. Szkoła techniczna we Lwowie	433.000
5. Akad. weterynaryjna we Lwowie	120.900

Szkoły średnie.

1. Gimnazjum V we Lwowie (1 r.)	
2. Ruskie klasy równoległe w Tarnopolu (2 r.)	
Urządzenie i potrzeby naukowe	59.550
Annuitetty	8.000

Szkoły realne.

W Jarosławiu (4 i ostatnia)	25.500
W Tarnowie (3 i ostatnia)	135.600
Urządzenie i potrzeby naukowe	58.300

Szkoły przemysłowe.

Budowa szkoły przemysłowej w Krakowie (1 r.)	5.000

Urządzenie i potrzeby naukowe	3.004
Subw. przez państwo szkoły przemysłowe	1,034.050
Środki pomocnicze	961.848
Szkoły ludowe	5.553
Ministerstwo sprawiedliwości.	
Galicja zachodnia.	
Na urzędowe budynki w Podgórzu (4 r.)	20.000
W Rzeszowie (4 r.)	200.000
W Rzeszowie (2 r.)	12.000
W Gorlicach (3 r.)	100.465
W Radłowie (2 r.)	50 956
W Bieczu (1 r.)	30.000
W Ropczycach	17.000
Galicja wschodnia.	
Sąd i więzienie w Stryju (9 r.)	50.160
Rządowe budowle w Drohobyczu (2 r.)	68 508
W Podhajcach (2 r.)	74 397
W Mościskach (3 r.)	10.000
W Bukowsku (2 r.)	48.436
W Lubaczowie (2 r)	44 000
W Bolszowcach (2 r.)	37.300
W Jabłonowie (2 r)	38.798
W Sądowej Wiszni (1 r.)	20.000
W Bursztynie (1 r.)	10.000
W Samborze (1 r.)	10.000
Na budowę więzienia w Drohobyczu	30 000

W sprawie ksiąg gruntowych.

W niezmiernie ważnej sprawie uregulowania stosunków prawnych własności ziemskiej w Galicji, otrzymujemy ze strony kompetentnej następujące cenne uwagi:

I.

Sprawa ksiąg gruntowych jest już od dłuższego czasu — a w niektórych powiatach — śmiało rzec można — już od chwili ich założenia, — przedmiotem licznych utyskiwań, objawiających się w ustawicznych żądaniach reformy, które podnoszą w Sejmie i Radzie państwa reprezentanci wszystkich kurji wyborczych w Galicji. A że reforma ta jest nagłą i konieczną, dowodzi właśnie okoliczność, że zajmują się nią wszystkie warstwy bez różnicy przekonań politycznych, gdyż nie jest to sprawa kastowa, partykularna — lecz rzecz obchodząca zarówno mniejszą, jak i wielką własność, wnikająca w interesa drobnego kupca i wielkiego przemysłu — a wywierająca ogromny wpływ na dobrobyt mieszkańców i na normalny tok spraw ich obchodzących a sądom przekazanych.

Reakcja rządu na wnoszone w tej sprawie interpelacje, ogranicza się tylko do rozesłanych przed dwoma laty sądom kwestjonarjuszy i do wydawanych perjodycznie przez władze centralne reskryptów, które od zielonego stolika wprawdzie wytykają braki w prowadzeniu ksiąg gruntowych, udzielają wskazówki sądom, jak braki te usuwać należy, — jednak starannie omijają wydanie zarządzenia, któreby radykalnie kres złemu położyły i instytucji ksiąg gruntowych dały możność wypełnienia tego celu, jaki ustawodawstwo przed przeszło trzydziestu laty im wskazało i dla którego instytucję tę powołało do życia.

Sposób zakładania ksiąg gruntowych był w samym początku chybiony — i gdy niebawem po ich otwarciu okazały się dotkliwe braki — można je było uchylić przez właściwe doraźne zarządzenia, o których d o p i e r o p o l a t a c h t r z y d z i e s t u, tylko niestety mówi się i pisze; dziś jednak, kiedy księga gruntowa — zwłaszcza w powiatach górskich — przedstawia obraz, nie stanu własności i posiadania, lecz istny chaos wpisów, w których nawet biegły fachowiec nieraz zorjentować się nie może, obecnie, kiedy stan faktyczny zupełnie dywerguje od stanu hipotecznego, kiedy na ten nieład lat trzydzieści z okładem się składało, dzisiaj półśrodkami nie uratuje się księgi gruntowej i nie doprowadzi do stanu, jaki przy jej założeniu przedstawiać miała, a który w ciągu szeregu lat przeobraził się w stan bezładu.

Za stan ten nie można absolutnie czynić odpowiedzialnemi krajowych władz sądowych, gdyż te w relacjach bezustannie do Ministerstwa sprawiedliwości składanych, nie taiły konieczności zaradzenia złemu — a w reskryptach do sądów podwładnych, komunikowały wskazówki i pouczenia przez władze centralne wydawane — winno tutaj przed wszystkimi kunktatorstwo rządu, które się wszędzie tam objawia, gdzie chodzi o jakiś znaczniejszy wydatek — zwłaszcza dla Galicji.

O DZIECKO.

Rodzinny dramat.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“.*)

BERLIN 17 listopada.

Wracam jeszcze do zeznań p. Żółtowskiej, które budziły dziś największe zaciekawienie wśród licznie zebranej w łożach i audytorjum publiczności. Pani Żółtowska nie została zaprzysiężona, ale to co mówiła ma niewątpliwie znaczenie dla przebiegu sprawy. Opowiadała ona, iż w nocy z 26 na 27 stycznia o godzinie pierwszej otrzymała telegram od matki i natychmiast wyruszyła do Berlina, przywożąc ze sobą bieliznę.

Wuj hr. Seweryn Bniński nie wpuścił świadka do pokoju chorej, która w chwili przyjazdu spała właśnie. Wówczas też rzekł hr. Bniński: „Zapamiętaj sobie każdy szczegół; Kwileccy bowiem mogą wam zgotować wiele nieprzyjemności po liście powątpiewającym, który otrzymano w Wróblewie“. Hr. Żółtowska „namawiała“, ale nie „nalegała“ na matkę, ażeby sprowadzono dra Rosińskiego, nie nalegała zaś dla tego, że sama zwykle bez wypadku odbywa połogi. Pomimo to, hr. Izabella Węsierska-Kwilecka przy powitaniu córki pytała, czy dr Rosiński nie przyjechał.

Na pytanie jednego z przysięgłych pani Żółtowska zapewniła z oburzeniem, że nie dopuściłaby nigdy do tego, ażeby do rodziny dostał się człowiek obcy.

Przewodniczący zwraca pani Żółtowskiej uwagę, że zależało przecież na tem, aby majorat wróblewski otrzymał następcę.

Pani Żółtowska odpowiada: „Prawda, że rodzice życzyli sobie syna, przypuszczam atoli, że postarali się o niego w sposób naturalny“.

O odmienności stanu p. Ż. wiedziała, zauważyła nawet rozciągłość skóry i zrobiła uwagę z tego powodu. Dlatego też bała się, ażeby matka, w tak późnym wieku nie uległa nieszczęściu i sama perswadowała, iż wyjazd do jakiegokolwiekbądź miasta, gdzie pomoc jest pod ręką, jest konieczny. Matka nie chciała akuszerki z Poznania, bała się, ażeby pod wpływem namów ze strony rodziny hrabiów Kwileckich dziecku nie stała się krzywda.

— Czyż pani uważa hrabiów Mieczysława i Hektora Kwileckich za zdolnych do namawiania do morderstwa? — pośpiesznie zapytuje prokurator Müller.

Świadek daje z początku odpowiedź wymijającą, ale na powtórne zapytanie twierdzi, że list, który napisano z Oporowa do Wróblewa, wyprowadził wszystkich z równowagi. Cwelowa zrobiła na pani Żółtowskiej bardzo dobre wrażenie, jako osoba porządna, czysta i dbała o dziecko. — Dr Rosiński nie żądał pokazania sobie dziecka, ale świadek sądzi, że podcinając języczek małego Józia, lekarz miał wyborną sposobność przekonać się o wieku noworodka.

Jako ciekawy epizod z zeznań pani Żółtowskiej warto jeszcze zanotować, że pani Żółtowska opowiedziała rozmowę mianą w Wróblewie przez panie hr. Mieczysławową i hr. Izabelę Węsierską-Kwilecką. „Właściwie gniewać się nie powinniście na nas, my bowiem z czasem weźmiemy ordynację“ — rzekła hr. Mieczysławowa. „I cóż wy jesteście winni — odparła hr. Izabela Węsierska-Kwilecka ze śmiechem — że ja nie mam syna“.

Z powodu powołania nowego świadka mianowicie niejakiego Gordona z Warszawy sprawa przeciągnie się jeszcze, i nie zakończy jak pro

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

2 (Ciąg dalszy).

Poważny ten nastrój wszakże trwać długo nie mógł: młodzieńca wyobraźnia szybko załatwia się ze sprawami, w których odzywają się tony minorowe, te też po chwili czoło Dłuskiego wypogodziło się, a w oczach zjawił się wyraz tej pewności bursowskiej, zdającej się świat cały wyzywać do walki.

— E, jakoś to będzie — zawołał wreszcie — przebrnęliśmy tyle, że damy radę i dalej. Zresztą, kapitał zasobowy jest — dodał, dotykając palcem czoła — a teraz zróbmy przegląd kapitału obrotowego.

To rzekłszy, podszedł do walizki, otworzył ją i roześmiał się głośno.

W walizce było parę czystych koszul, z pół tuzina mankietów i kołnierzyków, ze dwie pary zbrudzonych balowych rękawiczek i nic więcej.

— Do djabła!... z tem daleko nie zajedziesz! Tego nawet i na „bagaż“ nie przyjmą! — zawołał, używając technicznego określenia „na bagaż“, a co właściwie znaczyło „do lombardu“.

Zlustrowawszy zawartość walizki, dobył z kieszeni pugilares i wyjął z niego kilka tak zwanych kwitów „bagażowych“, z których jeden opiewał o czarnym surducie z kamizelką, a drugi — o zegarku srebrnym.

Przyjrzawszy się tym kwitom, Dłuski zawołał:

— Rozbójnik ten Rubinlicht!... przeszło piętnaście rubli zapłacić trzeba... Cała nadzieja w Adamie, bo przecież w tem — dodał, dotykając poły swego munduru, mocno wyszarzanego — chodzić nie będę. Dlaczego to jednak Adama nie widać? miał nadejść niebawem; pewno uwiązł u Toura i objada się, jak zwykle, ciastkami... Trzeba tam pójść chyba, już się zapewne wszyscy poschodzili... pójdę!... — zdecydował wreszcie i zrobiwszy na drogę parę papierosów, wyszedł z domu.

II.

Cukiernia Toura, przy Krakowskiem-Przedmieściu, mogłaby śmiało nazywać się przedsionkiem uniwersytetu, gdyż nie było prawie studenta, coby, idąc lub wracając z kursów, o nią nie zawadził. To też uczęszczanie do uniwersytetu i bywanie u Toura były to pojęcia równoznaczne; który bowiem ze studentów rzadko bywał w cukierni, również rzadko zaglądał i do uniwersytetu.

W saloniku frontowym roiło się zawsze od mundurów niebieskich; kurs za kursem, wydział za wydziałem, zmieniał tu swoich przedstawicieli.

Wypijanej w ciągu roku kawy starczyłoby na drugie „Czarne morze“, w kłębach papierosowego dymu możnaby uwędzić wszystkie szynki wielkanocne na świecie; a z dysek na kawę — opłacić w imieniu Francji pięć miliardów Prusom byłoby fraszką.

Ale też powodzenie takie słusznie się należało właścicielowi cukierni, przez którą przesuwały się przyszłe nasze chwały, z zachowaniem jeszcze zupełnego „incognito“ i pewnością, że rysów ich nie uwieczni podobizną żaden z „Kurjerków“.

Gdy Dłuski wszedł do cukierni, zastał w niej prawie cały kurs piąty.

— Aaa... Dłuski! jak się macie, powinszować panu doktorowi! — dało się słyszeć kilka głosów i kilkanaście rąk wyciągnęło się do uścisku.

Dłuski brał po kolei dłoń każdego kolegi i wstrząsał nią silnie w milczeniu, jakby dziękując za powinszowania; nareszcie, obszedłszy wszystkie stoliki, dostrzegł w najciemniejszym kącie dwóch studentów, siedzących przy kawie z ciastkami.

— A co? Odgadłem, że ten żarłok tu siedzi!... — powiedział, uderzając z lekka po ramieniu jednego ze studentów, zajadającego z apetytem ciastko z jabłkami.

Był to istotnie „szlafkamrat“ i serdeczny przyjaciel Dłuskiego, Adaś Oborski, młody człowiek z czarnymi wąsikami, z policzkami zaokrąglonymi i różowymi, jak u zdrowego dziecka.

— Nie przeszkadzaj, robię analizę... — odparł Adaś...

— Ilościową, czy jakościową?...

— Dotad ilościową — odparł za Adama jego sąsiad, Roman Wilski, również medyk.

— No, to niema z nim co gadać — zawyrokował Dłuski, wiedząc dobrze, co znaczą owe analizy.

Jego przyjaciel bowiem, siadając do jakiejkolwiek konsomacji, robił z początku analizę ilościową, to jest jadł na ilość dopóty, póki nie zaspokoił głodu, chronicznie go trapiącego, i dopiero wtedy przystępował do analizy jakościowej, oceniając smak i wartość spożywanych „solidów“.

Adaś spojrzał na Dłuskiego z wyrzutem.

— Cóż chcesz, żebym nie oblał mojego doktorstwa?

Dłuski roześmiał się głośno.

— I on to nazywa oblewaniem!... Ależ człowieku, nie masz najmniejszego pojęcia o fizyce elementarnej: oblewania nie można wykonać ciałem stałem — dodał, wskazując na ciastka.

— Nie można... a ja ci dowiodę, że twoja teorja fizyczna licha warta!... Panowie, wzywam was na świadków! — zawołał Adaś, zwracając się do reszty studentów.

Kilku z nich powstało ze swoich miejsc i zbliżyło się do spierających.

— Na świadków? I owszem... W której knajpce i kiedy? — zapytał jeden z nich, student olbrzymiego wzrostu i silnej budowy ciała Henryk Dumiłło, przezwany „Herkulesem“.

Adaś spojrzał na niego drwiąco i, naśladując akcent zatrącający z litewska, powiedział:

— W której knajpce?... I pomyśleć, że taki drab może mówić zdrobniale „w knajpce“!... Ależ dla ciebie i największej knajpy zamało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jektowano w sobotę. To już jednak zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że hr. Węsierska-Kwilecka wyjdzie z niej zwycięzko, odnosząc tryumf zupełny nad agnatami. Orzeczenie komisji, które badało podobieństwo dzieci wypadło również na jej korzyść. Kiedy wprowadzono na salę jednakowo biało ubranych małego Józia i i chłopczyka Cecylji Mayerowej, wśród publiczności zapanowało wielkie ożywienie.

Równocześnie weszły i zajęły miejsca obok rzeczoznawców dwie córki oskarżonej, hrabianki Izabela i Marja. dalej brat oskarżonej hr. Karol Bniński i Cecylja Meyerowa.

Następnie przystąpiono do skonstatowania podobieństwa pomiędzy młodym Stanisławem a oskarżoną, córką jej hr. Marją, bratem hr. Bnińskim z jednej strony, a Cecylją Meyer i synem jej z drugiej strony. Na wniosek prokuratorji wezwanym został także jako rzeczoznawca, kryminalny inspektor policyjny Klatt, zajmujący się w służbie policyjnej rozpoznawaniem podobieństw wedle systemu Bertillona. Cecylja Meyer oświadcza na zapytanie przewodniczącego, wśród łez i łkania, że dziecko swe, które sprzedała, widziała tylko cztery i pół tygodnia, a od czasu tego już się z nim nie spotkała. Pomimo tego twierdzi, że podobieństwo pomiędzy starszym jej synem a niewiele młodszym hr. Stanisławem jest wielkie.

Lekarz sądowy dr Strömer motywuje swoje orzeczenie rzeczoznawcze oględzinami i porównaniem właściwości budowy ciał, a przedewszystkiem głowy następujących osób: hr. Zbigniewa Węsierskiego-Kwileckiego, hr. Izabeli Węsierskiej-Kwileckiej, hr. Karola Bnińskiego, brata hr. Izabeli, pani Żółtowskiej, córki oskarżonej, dalej Cecylji Meyer, jej siostry Małgorzaty Kurek i syna jej Feliksa Meyera. Oprócz tego miał dr Strömer do dyspozycji fotografje kapitana Zieglera i zrobione z niej powiększenie siedmiokrotne prawego ucha jego. W budowie i formach porównywano: ogólną formację głowy i twarzy, formację ucha, zarysowanie i zawłosienie brwi, formację oka i nosa, zarysowanie i formę warg i kąta ustnego, formację zębów, podniebienia, konfigurację i położenie szczęk i brody. Dalej porównywano formę rąk, palców i paznogci, bieg linji na dłoniach, formację przegubia u nogi, a nareszcie chód i poruszenia ciała.

U małego hrabiego widać w formacji ucha podobieństwo do ucha oskarżonej i jej córek, ale identyczności we formach ani z temi osobami. ani z innymi członkami rodziny na pewno stwierdzić nie można.

Podobieństwo do oskarżonej uwydatnia się także w owłosieniu nosa i ciemno brązowem zabarwieniu tęczówki ocznej. Szczególnie uderza podobieństwo formacji szczęki i brody małego, do szczęki i brody hrabiny i jej córek. Ucho Stanisława różni się zupełnie od ucha kapitana Zieglera.

Co do rodziny Meyerów, to nie dało się pomiędzy nią wyszukać charakterystycznych typowych znamion. Cecylji Meyer nie było można porównywać z synem jej Feliksem, ponieważ budowa ciała jego przez angielską chorobę zupełnie została anormalnie zmienioną. Z tego samego powodu nie dało się porównać budowy ciała obu chłopców, jedynie uderzało podobieństwo nienormalnej budowy członków płciowych, na co jednak zbyt wielkiej wagi kłaść nie można. Podobieństwo pomiędzy obu chłopcami znaleziono także w przebiegu linji na dłoni, formacji i osadzenia nosa. który zupełnie się różni od nosa Kwileckich. Różnica wielka zaś jest w formacji i rysunku ucha.

Rzeczoznawca formuje swe orzeczenie w następujący sposób. Pomiędzy Józefem Stanisławem a hrabiną i jej córkami podobieństwo rysów twarzy jest niezaprzeczenie wielkie, co do ucha nie da się skonstatować identyczności, pomimo, że i tu jest podobna forma i rysunek. Rzeczoznawca nie miał zupełnie pewnych danych, na mocy których mógłby uznać niezaprzeczoną przynależność małego Stanisława do rodziny Kwileckich. Z drugiej jednak strony na mocy podobieństw nie można orzec, że pochodzi z rodziny Meyerów.

Drugi rzeczoznawca, lekarz sądowy prof. dr Strassmann z Berlina, zgadza się wogóle z orzeczeniem dra Strömera i dodaje z swej strony: Pomiędzy chłopcem a hrabiną wielkie jest podobieństwo, podczas gdy niema żadnego pomiędzy nim a Cecylją Meyer. Z drugiej jednakże strony trzeba rozważyć, że u obu chłopców jest formacja części płciowych równo nienormalna. Ta nienormalność jest zresztą bardzo rozpowszechnioną i zwykłą, ale zadziwia w tym wypadku, że znajduje się właśnie u obu tych chłopców. Nie można bezwzględnie orzec, co w tym przypadku trzeba uważać za miarodajne: podobieństwo, czyli formacją anormalną.

Trzeci rzeczoznawca, portrecista Hugo Vogel, oświadcza, że choroba angielska małego Meyera nie zmieniła go do tego stopnia, aby była zatarła wszelkie podobieństwo pomiędzy nim a matką jego. Z tego powodu wyciąga wniosek, że gdyby było podobieństwo pomiędzy obu chłopcami, angielska choroba nie byłaby go zatarła, a tego podobieństwa niema. Z punktu widzenia artystycznego typ obu dzieci zupełnie jest różny.

Dziś więc agnaci odnieśli zupełną porażkę.

Dwa procesy.

Sprawa hrabiny Kwileckiej poruszyła całą prasę niemiecką. Proces daje naszym pismom żydowsko-hakatystycznym, wygodny temat do wygadywania na Polaków niestworzonych rzeczy. Warto zatem przytoczyć wyjątkowo uczciwy głos prof. Dernburga, który w „Tagblacie“ umieścił artykuł pod tytułem: „Pokój i kasyno oficerskie“.

Prof. Dernburg tak pisze:

„Berlin-Wróblewo i Metz Forbach, izba położnicy i kasyno oficerskie — oto dwa punkty, między którymi biegało w ostatnim tygodniu wahadło interesu publicznego. Takie też było otaczające nas środowisko. Akuszerki, mamki masażystki, akuszerowie, goście położnicy! Przyrosły języczek i pępek noworodka były najważniejszemi sprawami. Zdawałoby się, że matrony na ławie przysięgłych byłyby najodpowiedniejszymi sędziami. Weselej i ruchliwiej działo się w Forbachu. Szampan, flirt, „rendez vous“, bale oficerskie, na których ordynansi przez dziurki od klucza lustrowali pokoje sasiednie, plotkarstwa wszelkiego rodzaju, sądy honorowe i konne spacery z damami! No! i naturalnie tam, gdzie oficerowie występują, nie brakowało, nie mogło brakować długów.

„W procesie berlińskim przewodniczący i prokurator uważali za właściwe udzielić prasie nagany. Jeżeli ktoś osobiście czuje się nią dotkniętym, to już jego sprawa. Dla prasy, jako ogółu, nie ma to żadnego znaczenia. W sali sądowej prezydent i prokurator są panami sytuacji, w redakcji jednak rządzą dziennikarze. i tu „nawet Bismarckowi trzech groszy wtrącać nie wolno“. W jaki sposób prasa zachowuje się wobec roz praw sądowych, będących dopiero w biegu, to w granicach prawa niechaj sama załatwi z własnem sumieniem i ze swymi czytelnikami. Jej idealnem zadaniem jest tutaj i wszędzie stwierdzanie prawdy i objaśnianie publiczności“.

Dalej oświadcza prof. Dernburg, że prasa wobec procesów, jeszcze nie ukończonych. zajmuje niemal zawsze stanowisko rzeczowe, jeżeli walka prokuratorji z obroną odbywa się prawidłowo, bez stronniczości widocznej. Tak było w procesie w Forbachu i nikt nie odczuwał tam potrzeby udzielać prasie napomnień. W Berlinie dzieje się inaczej. Tam przewodniczący i prokurator pragną przysięgłych od wpływów prasy uchronić, ale jest to dziwne pojmowanie sytuacji. Przecież przysięgłych izolować nie można. Gdy opuszczają salę sądową, muszą się spotkać z falami opinji, a spotkanie to jest mianowicie w takich procesach nieuniknione, w których fale opinji bywają wzburzone. „I wtedy to, co mówi prasa, nie będzie zaiste zdaniem najmniej uzasadnionem. Każdemu przecież, a więc i prokuratorowi jest tu dostępna kontrola“.

Dernburg wyraża przekonanie, że o wiele niebezpieczniejszem jest inspirowanie przysięgłych, dokonywane pod autorytetem prawa. Sąd — jak wiadomo — może świadków, podejrzewanych o stronniczość, do przysięgi nie dopuścić, a jest to — zdaniem profesora berlińskiego — prawo fatalne, które należałoby poddać gruntownej rewizji.

„W obu procesach, w Metzu i w Berlinie, łączy się dziwnie romans z rzeczywistością. W sprawie Bilsego rzeczywistość stała się romansem, w sprawie Kwileckiej usilnie sąd rozwikłać, gdzie jest romans, a gdzie rzeczywistość? Czy romans tkwi w „tajemnicy“ zmarłej Andruszewskiej, w robocie szpiegowskiej nadmiernie gorliwych Hechelskich, czy też w komedji, odegranej rzekomo według twierdzeń prokuratora w pokoju położnicy? Nie chcę się nad tem rozwodzić, lubo już wszystkie wróble świergotają na dachach, na którą stronę szala przechyla się coraz więcej w ostatnim tygodniu. Tylko na jedną uwagę pozwoliłbym sobie wobec tych wszystkich romansów. Bajkę w zarysach ogólnych nie trudno wykombinować. Trudność rozpoczyna się przy drobiazgach, niekiedy przy najbłahszych, bo im właśnie nie sprosta zazwyczaj bystrość najzręczniejszego kombinatora. O jeden jedyny szczegół rozbije się prawdopodobnie w procesie Kwileckiej opowiadanie dorożkarza, które zresztą wydawało się w tkaninie obwinienia wstawką znakomicie przystosowaną. Bo jeżeli woźnica, według własnego twierdzenia, wiózł damy zawoalowane przy 10 stopniach mrozu, to nie mogło to być w owym dniu o którym mowa. Dnia tego bowiem panowała odwilż. I jeżeli istotnie małemu dziecku w mieszkaniu Kwileckiej przy ulicy Augusty podcinano przyrosły języczek, to musiał to być noworodek, nie dziecko starsze już daty. Przypomina się tu Daniel biblijny, który zdemaskował dwóch starych łajdaków, zapytawszy ich się o drobnostkę: o liście drzewa.

„Proces Kwileckich jest procesem kobiecym, lecz i proces Bilsego z Forbachu ma charakter kobiecy, pomimo wąsów, które w nim sterczą tak ostentacyjnie. „Ou est la famme?“ W procesie forbaskim widać ją wszędzie. Korpus oficerski naszej armji jest zarówno społeczną, jak militarną korporacją. Jakie kobiety są w tej korporacji, taki też jest i duch, który tam panuje. Małżeństwa oficerskie są, jak wiadomo, zazwyczaj dobremi małżeństwami. Możnaby jako przykłady małżeństw idealnych wskazać Moltkego i Roona, Blumenthala i Stoscha. O tem w procesie forbaskim zapominać nie można. Jest on niewątpliwie wyjątkiem“.

Dernburg charakteryzuje następnie pułki taborowe armji pruskiej, jako najgorsze pod względem społecznym, i oświadcza kategorycznie, że złe kobiety na takim gruncie musiały spowodować sporo spustoszeń moralnych. Komendanta zawojowała żona rotmistrza, która korzystała ze swej władzy, aby piętrzyć jedno bezprawie na drugiem, beztakt na beztakcie, szykanę na szykanie. Nie dziw, że Bilse w takich warunkach stał się pesymistą. Wogóle pesymizm jest cechą znamienną współczesnych oficerów niemieckich. Widać to wyraźnie w tak zwanej literaturze oficerskiej najświeższej doby. Dawniej królowała tam humoreska, pogodne uśmiechy, brawura. Dziś zmieniło się wszystko. Blask, rzucony na armję przez zwycięskie wojny, gaśnie coraz więcej. Bez ideałów dusze szlachetniejsze wśród oficerów marnieją. Zjawiskiem charakterystycznem chwili współczesnej jest „Weltschmerz oficerski“. To rezultat długiego i sytego pokoju“.

Socjolog niemiecki tak kończy swoje wywody:

„Procesy kryminalne chyba najmniej się nadają do spotęgowania optymizmu naszego w stosunku do bliźnich. Zajmowanie się niemi może tylko pogłębić szary nastrój listopadowy tych dni tak pochmurnych. Ale dla rozjaśnienia stosunków ludzkich, dla odkrycia szkód i braków w urządzeniach publicznych, są one nieocenione. Co do batalionu taborowego w Forbachu, to nawet bez lunety dojrzeć można, jak w stronie Poczdamu błyskać się zaczyna, i „ciężkie chmury zawisły nad świętem Ilion“. Co do procesu Kwileckich, to ci, którzy kierują rozprawami, dzisiaj już liczyć się muszą z faktem, że werdykt nie będzie ostatniem słowem w tej sprawie. Krytyka naukowa już wyruszyła do boju. A rozprawie berlińskiej przypada w udziale zaszczyt, że dla dążeń reformacyjnych, które odezwały się już na kongresie kryminalistów, odbytym w Dreźnie, stała się czemś w rodzaju ostrogi.

Z całej tej ostrożnej ironji Dernburga widać najwyraźniej, jak bardzo uczony ten oburzony jest na stronnicze prowadzenie rozprawy w procesie Kwileckich.

Zamach na policmajstra.

O zamachu na życie policmajstra białostockiego Mietlenki znajdujemy następujące bliższe szczegóły w miejscowem piśmie rosyjskiem.

„Policmajster Mietlenko szedł trotuarem z inż. Bierezinem. Gdy zbliżyli się do posterunku przy rogu ulicy Tykockiej i Kupieckiej, poszedł za nimi kilkanaście kroków policjant, Teodor Maksymiuk, poczem zawrócił.

Nagle w pobliżu apteki Faberkiewicza rozległ się strzał. — Maksymiuk stanął i zobaczył młodzieńca może 20-letniego, wzrostu wysokiego, w ciemnem palcie rozpiętem i w kapeluszu. Młodzieniec ów biegł w kierunku placu Bazarowego. Jednocześnie jakiś inny człowiek uciekał w stronę ulicy Cmentarnej.

Opamiętawszy się z pierwszego przerażenia, Maksymiuk rzucił się w pogoń za owym młodzieńcem i już wyciągnął rękę, aby go pochwycić, gdy ten silnie pchnął go ręką i obalił.

Przyglądająca się temu publiczność nie przedsięwzięła żadnych środków celem schwytania przestępcy i ustępowała z drogi uciekającemu, który też dzięki temu zdołał zbiedz.

Istnieje przypuszczenie, iż przestępców było dwóch: pierwszy dał strzał i zbiegł nieścigany; Maksymiuk gonił drugiego, zapewne wspólnika, użytego do zmylenia pościgu.

W nocy na d. 14 b. m. aresztowano kilku ludzi, podejrzanych o udział w zamachu.

Policmajster otrzymał strzał w bok. Kula utkwiła tak głęboko, ugrzązłszy w mięśniach, że ani w piątek ani w sobotę niepodobna jej

było wyjąć pomimo usiłowań lekarzy. Niewiadomo nawet gdzie tkwi. Operacja trwała w piątek trzy godziny, a w sobotę od rana do 1 po południu. Dokonywali jej doktorowie: Woskresienski, Granowski, Kotowicz i Krasnorucki — bezowocnie. Postanowiono użyć promieni Roentgena. Rana należy stanowczo do kategorji ciężkich.

W sobotę przybyli do Białegostoku: naczelnik grodzieńskiego zarządu żandarmów, pułkownik Biekniew, prokurator sądu okręgowego grodzieńskiego, Kuźmin i sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Hau, którzy prowadzą w dalszym ciągu śledztwo, rozpoczęte natychmiast po wypadku przez podprokuratora sądu okręgowego grodzieńskiego, Małafiejewa“.

Cierpienie dowolne.

Pod tym tytułem dr Brissaud skreślił historję kilku chorych, którzy „przywołują“ do siebie cierpienie, jeśli tak rzec można i przechodzą najsroższe męki z przyczyny swej źle urównoważonej wyobraźni.

Ci „amatorzy“ cierpienia nie są jednak bynajmniej warjatami. Są to, po prostu, ludzie nerwowi, których mózg, nader wrażliwy, źle kontroluje wrażenia i nie potrafi pozbyć się jakiegoś wspomnienia, przyczyny wszystkiego złego. W tych wypadkach wspomnienie to tyczy się przeważnie jakiegoś silnego cierpienia, bólu potęgowanego jeszcze przez wyobraźnię. — Wspomnienie to powstaje zazwyczaj wtedy, kiedy już sam ból oddawna przeminął. Jeśli przypadkiem będzie rozbudzone, ból, niemający najmniejszej racji bytu — powraca. Niech się to kilkakrotnie powtórzy, a chroniczna choroba gotowa. Żywy przykład, który tu przytoczymy, wykaże, jak się właściwie tworzą te dziwne choroby.

Młoda kobieta przychodzi do gabinetu dra Brissauda prosić o poradę: w dzień czuje się ona zupełnie zdrową, chodzi jak najswobodniej, nie odczuwając najmniejszego cierpienia. Ale od trzech miesięcy co noc, regularnie o 2-giej godzinie budzi ją nieznośny ból w lewem udzie. — Ból ten jest tak silny, że dla uśmierzenia zastrzykuje sobie morfinę. Oryginalny jest fakt, że czy zastrzyknięta morfina, czy nie, ból przechodzi punktualnie o 5 rano. Wszelako udo jest zupełnie zdrowe, skóra, mięśnie, kości, nerwy — wszystko jest w należytym stanie. Zkąd więc pochodzą cierpienia tej kobiety, które ją doprowadziły do morfinomanji?

Pochodzą ztąd, że chora przed kilku laty zwichnęła kolano i choć radykalnie wyleczona, zupełnie już o tem zapomniała. Dr Brissaud w ten sposób tłómaczy rolę tego zwichnięcia: zwichnięcie, jak zwykle, było z natury rzeczy bolesne, zwłaszcza zaś w nocy; może być, że ból niejednokrotnie chorą budził, tak, że zasypiając, miała wciąż obawę, aby jej cierpienie snu nie przerwało.

W tym stanie umysłu biedaczka oczekiwała na ból, niemal go przywoływała i ból wskutek tej auto-sugestji w rzeczy samej przybywał. Pacjentka więc miała napady cierpienia, gdyż obawiała się, aby ból jej ponownie nie chwycił, a obawiała się dlatego, że cierpienie przychodziło rzeczywiście o danej godzinie.

Cóż należało uczynić, aby przerwać to błędne koło i uwolnić chorą od jej męczarni? Zatrzeć zupełnie wspomnienie dawnego prawdziwego bólu i wytworzyć w jej umyśle silne przekonanie, że już więcej nie będzie cierpiała.

W tym celu włożono udo jej, w rzeczywistości zupełnie zdrowe, w skomplikowany aparat i wytłomaczono chorej, wmówiono w nią, że z takim aparatem jest fizycznem niepodobieństwem, aby jeszcze cierpiała. W ten sposób sugestjonowana poważnym względem aparatu i stanowczemi słowami doktora, chora następną noc spała wybornie, nie zbudził jej atak, bo go już nie oczekiwała. Ufność w działanie aparatu spotęgowała się po pierwszej nocy, a po ośmiu, które przespała wybornie, czuła się zupełnie wyleczoną i prosiła, aby jej aparat zdjęto.

Kobieta zachorowała przez auto-sugestję, sugestja też ją wyleczyła, bo nie potrzeba dodawać, że aparat żadnej leczniczej roli nie odegrał.

Czasami cierpienia, wywołane wyobraźnią, występują jeszcze w oryginalniejszej formie. Dr Bernheim miał w kuracji dziewczynę, cierpiącą od kilku miesięcy na bardzo ostry kaszel, który się codziennie zaczynał punkt o 7-mej rano, a przechodził również punktualnie o 8-mej wieczorem. Wszelkie środki, którym medycyna rozporządza, były zastosowane, lecz bez skutku. W jaki sposób ją wyleczono? Poprostu rano cofając. wieczorem zaś posuwając skazówki zegara. Kiedy zamiast kaszleć przez 13 godzin, panna kaszlała tylko 8 godzin dziennie, przyznano się jej do tego małego oszustwa. Chora w tej chwili zrozumiała całą śmieszność sytuacji i przestała kaszleć.

Jeszcze jeden wypadek, niemniej ciekawy, miał miejsce z pewną damą, która wskutek przestrachu miała codziennie podczas śniadania napady konwulsji, przychodzące jaknajregularniej pomiędzy pierwszem a drugiem daniem. I tu znów, z punktu widzenia medycyny, nic nie usprawiedliwiało tych ataków.

Wmówiono więc w damę, że cierpi na dyspepję, z której się może wyleczyć jedynie, jedząc tylko jedną potrawę na śniadanie. Mogła jeść omlety, kotlety, majonezy, ale zawsze tylko jedno danie. Dzięki temu podstępowi, dzięki nieobecności drugiej potrawy, chora nie miała już powodu do ataku pomiędzy pierwszą a drugą potrawą i w ciągu kilku dni wyzdrowiała zupełnie.

Są to wszystko chorzy z urojenia, ale niemniej, choć bez przyczyny realnej, cierpią oni istotnie. Ale jakeśmy powiedzieli, cierpią, gdyż oczekują, przywołują do siebie cierpienie. Słusznie więc dr Brissaud nazwał te choroby: dowolnemi lub dobrowolnemi cierpieniami.

ZE ŚWIATA.

Sposób na rewolucjonistów. — „Kochane kobiety“.

Sposób na rewolucjonistów. Z powodu ostrożności policyjnych, jakie zarządzono w Paryżu, w czasie pobytu Wiktora-Emanuela, opowiada „Gaulois“ zdarzenie z czasów Napoleona III. W czasie jego wycieczki do Normandji, dowiedział się prefekt departamentu Janvier de la Motte, że rewolucjoniści mają zamiar wyprawić niemiłą cesarzowi manifestację. Nie namyślając się długo, zaprosił do siebie sześciu przewódców i rzekł im:

— Wasze plany znam, jeżeli je wykonacie, będziecie aresztowani, oddani pod sąd i skazani co najmniej po sześć miesięcy. Wiem także, że jeżeli zaniechacie demonstracji, ściągniecie na siebie wzgardę i zarzut tchórzostwa, ze strony waszych przyjaciół. Otóż chcę wam zrobić dobrze. Cesarz przyjeżdża jutro i zabawi trzy dni. Na ten czas z waszą ugodą zamknę was w bardzo miłem zresztą więzieniu, skutkiem czego uniknie was następstw, zarówno demonstracji, jak i jej zaniechania. Przyjmujecie propozycję?

— Przyjmujemy, odpowiedzieli rewolucjoniści, istotnie zadowoleni z takiego obrotu rzeczy.

Cesarz i cesarzowa byli przyjmowani bardzo serdecznie. Rewolucjoniści ucichli przestraszeni aresztowaniem swych przewódców.

Po ich odjeździe, Janvier de la Motte, osobiście uwolnił więźniów, którzy w tym czasie tak wesoło żyli, że uznaniu swemu dali wyraz w okrzyku:

— Niech żyje nasz prefekt!

— Oh! Tylko bez przesady, drodzy przyjaciele — rzekł ironicznie Janvier.

* * *

„Kochane kobiety“. We współczesnem piśmiennictwie płeć piękna ma wielu wrogów. Wrogiem takim jest p. Crosland Anglik. Ten nienawidzi uczciwie! Dowodem książka, którą wydał niedawno: „Lovely women“. Kochane kobiety! W samym tytule już tkwi szyderstwo. Książka p. Croslanda budzi wątpliwość, czy przyroda nie żółcią, zamiast krwi, autora obdarzyła. Według jego zdania, świat cywilizowany ugina się pod przewagą kobiety. O ileż mądrzejsi są barbarzyńcy, którzy traktują niewiastę jako niewolnicę!...

Albowiem już dziesięcioletnie dziewczę w oczach p. Croslanda jest zbiornikiem wszystkich wad i grzechów. Przewrotność, okrucieństwo, żarłoczność, mściwość, przebiegłość, brak rozsądku i logiki, bezwstyd — nie wyczerpują wcale litanji. W dwudziestoletniej pannie właściwości te w odpowiednim stopniu rosną i umacniają się. Pan Crosland twierdzi, iż kobieta nie potrafi być lojalną. Nie ma litości dla zwyciężonych. Trzyma zawsze ze zwycięzcami. Bogaci mogą być pewni jej łask.

Zdrowy instynkt mają tylko chłopcy w wieku od 15 do 17 lat. Czują wówczas wstręt do kobiet. Ale ta epoka szybko mija. W kilka lat później młodzieniec klęczy u nóg dziewczęcia i błaga o pocałunek, choć niemal zawsze zaraz po tym pocałunku ideał zamienia się w smoka...

Kobieta pożąda przedewszystkiem pieniędzy. Kto chce mieć pokój w domu, musi starać się o pieniądze. Kto chce widzieć uśmiech na ustach żony, musi starać się o pieniądze. Pieniądze albo piekło!

P. Crosland nie ma litości dla kobiet, żyjących z majątku, czy pracy męża. Jeszcze mniej jej posiada dla kobiet, które same zarabiają na życie. Rozdział, który im poświęca, zatytułowany jest: „Trzeci rodzaj“.

P. Crosland nie chce, aby kobiety pracowały. Naprzód dla tego, że odbierają chleb mężczyznom. Potem, że nic nie umieją porządnie zrobić (?!). I wreszcie — bo nie chce, aby współzawodnictwo kobiet obniżyło zarobki mężczyzn. Zresztą natura nie stworzyła kobiet do pisania na maszynach lub do innych tego rodzaju zajęć. Kiedy mężczyzna może być bardzo szczęśliwym, nie mając żony, kobieta, aby być szczęśliwą, musi mieć męża. Musi mieć dzieci, a tych nie dostarczy jej maszyna do pisania.

Ironia p. Croslanda zamienia się w wybuch złości, gdy mówi o kobietach literatkach i poetkach. Już jako konsumentki, t. j. jako czytelniczki kobiety działają fatalnie na piśmiennictwo. Literatura nie ma dla nich innego zadania, jak przedstawiać wzajemny stosunek dwóch płci. Pod ich wpływem sypią się tysiące głupich powieści, w których kobieta jest mięszaniną anioła i szatana, mężczyzna mięszaniną słabej głowy i anioła.

P. Crosland nietylko pióra chciałby wytrącić z rąk kobiety. Chciałby jej zamknąć także usta. Nie cierpi tych pań, które przemawiają na mityngach, na zebraniach filantropijnych i t. d. P. Crosland jest bez miłosierdzia.

Bo gdyby chociaż kobieta okupywała przynajmniej swoje wady pięknością! Wcale nie. Stara się o to, ażeby być chudą, bo szczupłe figury są w modzie. Nie ma samodzielności nawet w stroju. Ulega niewolniczo modzie, choćby ta moda była dla niej niekorzystną.

Książka p. Croslanda w pierwszych rozdziałach nieci wesołość. Później dobry humor opuszcza autora. Czyni się bez miary zjadliwym i złym. P. Crosland przestrzega na każdej stronnicy: Kobieta to wróg!

* * *

Ucho do nabycia. „Daily Mail“ podaje pobudki, dla których pacjent doktora Nelden chce przyjść napowrót w posiadanie utraconego ucha. Nie jest to kaprys Amerykanina, lecz miłość, miłość najprawdziwsza, co pragnie zrealizowania w małżeństwie, a spotyka się z oporem kobiety, której smak estetyczny cierpi, widząc u narzeczonego brak ucha. Ale należy się spodziewać pomyślnego usunięcia tej estetycznej przeszkody małżeństwa. Doktór Nelden wybrał bowiem z wielkiej liczby referentów siedmiu kandydatów najodpowiedniejszych, a z tych po najskrupulatniejszem badaniu, czterdziestoletniego Niemca, zbankrutowanego karczmarza, którego ucho tej właśnie jest wielkości, co ucho pacjenta. Operacja miała miejsce właśnie tego wtorku. Nazwiska tak sprzedającego swe ucho, jak i nabywcy są trzymane w tajemnicy.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Elżbiety wdowy i Poncjana papieża męczennika; w piątek Feliksa Walezego wyznawcy i Edmunda króla.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut —, zachód przypada o godz. 3 minut 50, długość dnia godzin 8 minut 50.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Carstwo rosyjscy w Skierniewicach. W ubiegłą niedzielę carstwo rosyjscy, bawiąc w Skierniewicach, odwiedzili miejscowy kościół św. Krzyża. — U wejścia powitał ich proboszcz parafji ks. Skrzyszkowski, który wygłosił od ołtarza następujące przemówienie:

„Wasza Cesarska Mości, Najmiłościwszy Monarcho nasz!

„Jest to Najwyższa Łaska Waszej Cesarskiej Mości, iż, odwiedzając Skierniewice, raczysz za każdym razem odwiedzić też nasz kościół skierniewicki, a mnie z tej racji spotyka wielki honor i szczęście Waszą Cesarską Mość po raz czwarty i Jej Cesarską Mość Najjaśniejszą Panią — po raz drugi witać w kościele t[illegible].

„Korzystając z Wysokich odwiedzin Waszej Cesarskiej Mości, uważam sobie za obowiązek wypowiedzieć i upewnić zarówno o swoich, jakoteż mieszkańców miasta i parafji skierniewickiej, uczuciach wiernopoddańczych dla Waszej Cesarskiej Mości. Proszę przytem Boga Wszechmocnego, w którego rękach spoczywają losy Panujących i ludów, aby Bóg Wszechmocny wspierał powodzenie i błogosławił panowaniu Waszej Cesarskiej Mości i na szczęście nas wszystkich, Waszej Cesarskiej Mości wiernych poddanych.“

Wieczorem odbyło się w teatrze pałacowym skierniewickim przedstawienie galowe, na które przybyło z Warszawy wielu zaproszonych dygnitarzy. Z Polaków na przedstawieniu byli między innymi obecni: ochmistrz Pęcherzewski, ks. Radziwił, koniuszy Bujno, hr. Wielopolski, hr. August Potocki, hr. Maurycy Zamojski, pp. Michalski i Górski. Przedstawienie składało się z dwóch części, koncertowej i „divertissement“ baletowego.

W tym samym dniu zdarzył się w rodzinie carstwa przykry wypadek. Mianowicie umarła wielka

księżniczka Elżbieta, córka obecnie już rozwiedzionych W. ks. Heskiego i księżniczki Wiktorji saskokoburskogotajskiej. Mała księżniczka, licząca 8 lat, zmarła na cholerę dziecinną.

Apuchtin, głośny w swoim czasie prześladowca Polaków, zmarł na paraliż w Warszawie. Całą swoją młodość przepędził Apuchtin w służbie wojskowej, dopiero Hurko po objęciu generał gubernatorstwa w Warszawie, odkrył go jako najdzielniejszego rusyfikatora. Apuchtin został mianowany kuratorem warszawskiego okręgu i zniszczył najzupełniej szkolnictwo królestwa polskiego. Posprowadzał z Rosji wysłużonych podoficerów, popowiczów i włóczęgów różnego gatunku i ponadawał im posady nauczycielskie. Łapownictwo i demoralizacja zakwitły na olbrzymią skalę w szkołach królestwa. Przytem z niesłychaną zawziętością prześladował Apuchtin język polski i katolicyzm. Po upadku Hurki został wypędzony ze służby. Jak zbrodniarz powraca przed zgonem do miejsca zbrodni, tak ekskurator powrócił na śmierć do Warszawy.

KRAKÓW, 18 listopada.

Sekcja IV. szkolna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. M. Chylińskiego na wtorkowem posiedzeniu przeprowadziła długą dyskusję nad sprawą organizacji szkoły wyższej wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki, co do której odpowiednie wnioski umieszczone zostały na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej. Uznano, że w planie naukowym trzeba porobić jeszcze niektóre zmiany, dlatego sprawa ta ma być o fiętą z porządku dziennego posiedzenia Rady miejskiej i jeszcze raz przez delegowaną ad hoc komisję rozpatrzoną i sekcji do ostatecznej decyzji przedstawioną.

Odczyt O. Anioła zgromadził w sali „Przyjaźni“ przy ul. św. Tomasza nader liczną publiczność nietylko z klas robotniczych lecz i z inteligencji. Temat odpowiadający czasowi, bo o „powstaniu listopadowem“, rozebrany przez O. Anioła jasno w jędrnych i podniosłych słowach, wywołał burzę oklasków. Czcigodny prelegent przyrzekł mieć dalszy odczyt w nadejść mającą niedzielę o tej samej, t. j. o 3 godz. po południu, na który się członków Stowarzyszeń katolickich z rodzinami i publiczność zaprasza.

Ślub W sobotę dnia 21 b. m. o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, odbędzie się ślub p. Andrzeja Stopki, profesora gimnazjum w Samborze, autora znanych prac z dziedziny etnografji, z panną Zygmuntą Pruszkówną, córką Franciszka i Marji z Grzymalskich.

Wieczór listopadowy. W uroczystym obchodzie 73 rocznicy wiekopomnej walki o niepodległość z r. 1830 i 31, mającym się odbyć, jak wiadomo, w sali krakowskiego „Sokoła“, dn. 29 b. m. prócz osób dawniej już wymienionych, które przyrzekły łaskawie swój współudział, uczestniczyć będzie artystyczny chór „Lutni“. co przyczyni się znakomicie do uświetnienia uroczystości.

Z teatru. „Tragedja człowieka“, poemat dramatyczny Madacha codziennie zapełnia dobrze salę teatru miejskiego. Dla młodzieży zwłaszcza okazał się utwór Madacha widowiskiem malowniczem i odpowiednem, albowiem przypomina ważniejsze epoki dziejowe i porusza niektóre głębsze zagadnienia jak stosunek wolnej woli człowieka do urządzeń opatrzności niezłomnego porządku świata. Aby dać poznać utwór Madacha szerszym kołom słuchaczy oraz młodzieży szkolnej, dyrekcja zawarła układ z właścicielem dekoracii jeszcze na jedno przedstawienie. Dzisiaj więc „Tragedja człowieka“ graną będzie po raz szósty i stanowczo ostatni po cenach zwyczajnych, a nie podwyższonych.

Artyści nasi pod kierunkiem p. Mielewskiego pracują nad 3-akt. sztuką M. Prevosta „Półdziewice“.

Zatrute cukierki. Dziś o godz. 9 rano przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego w Krakowie pod przewodnictwem radey W. Ursla w asystencji radców sądu krajowego A. Traunfellnera i dra Muczkowskiego oraz sekretarza sądu p. S. Krausa, rozpoczęła się rozprawa karna przeciw 16 tu żydom i jednej żydówce, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego z § 87 u. k. z powodu znanego napadu tłumu żydów na przechodzących przez Kaźmierz w lipcu b. r. artystów-malarzy Krzyżanowskiego i Trojanowskiego, oraz trzech innych osób, których napadnięto, poturbowano i skaleczono.

Na ławie oskarżonych zasiadają:

1) Ryfka Stier false Wymyśaer. 2) Szymon Kaufmann false Ciupaka. 3) Izrael Reinkraut false Srul Better. 4) Jakób Ams. 5) Bernard Fischler. 6) Pinkus Ladner. 7) Natan Berg. 8) Dawid Panzer. 9) Pinkus Friedmann. 10) Mojsze Beil false Misral. 11) Szyje Rosengarten. 12) Izrael Saffler. 13) Dawid Buchner. 14) Aron Bibelmann. 15) Chaim Izaak Taifelbaum. 16) Herzch Thorn. 17) Józef Pfefferberg.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Józef Ptaś.

Wydział rady naczelnej stronnictwa chrześcijańsko-ludowego odbył jak nam donoszą onegdaj w Krakowie, pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego, posiedzenie na którem omawiano sprawy dotyczące dalszej taktyki politycznej posłów tegoż stronnictwa. Obecni byli na posiedzeniu wszyscy posłowie stronnictwa, i między innemi uchwalono:

1) Klub poselski, chrześcijańsko-ludowy trwać ma dalej, niezłomnie „przy solidarności, narodowej“ a więc, pracować dalej z Kołem polskiem w parlamencie.

2) Ponieważ należenie posłów stronnictwa chrześć. ludowego do Koła polskiego, stworzyło pewną trudność agitacyjną, gdyż na zgromadzeniach publicznych trzeba szeroko tłumaczyć, jak rozumieć należy „solidarność narodową“ i t. d. przeto należy zwołać ogólny kongres stronnictwa, celem ustalenia sposobów skutecznej agitacji wśród ludu — na korzyść właśnie „solidarności narodowej“.

3) Również ma się zająć kongres, (który postanowiono zwołać w styczniu) obmyśleniem środków, jak należy „oprzytomnić“ ową część prasy „narodowej“, która mimo pracy solidarnej posłów chrz.-ludowych w „Kole polskim“ nieustannie na tych posłów napada i powtarza wszystkie potwarze i osobiste napaści skierowane przeciwko tym posłom przez żydowsko-socjalistyczne pisma.

4) Postanowiono obmyśleć środki dalszej samopomocy stronnictwa i stworzenie własnego codziennego organu jak również sprawę założenia własnej drukarni.

5) Referentem powyższych spraw ustanowiono posła Skołyszewskiego, który też ma przygotować odnośny elaborat na wyż wspomniany kongres odbyć się mający w Krakowie.

Koncert „Lutni“, który się odbędzie jutro wieczorem w sali hotelu Saskiego pod kierunkiem dyrektora A. Steibelta, obejmuje następujący program: 1) Beethoven „Koriolan“ (orkiestra 13 pułku piechoty pod kier. kapelm. p. J. N. Hocka), 2) Mozart „Wesele Figara“ a) cavatina, b) arja (śpiew p. Zofji Pilarskiej z tow. orkiestry), 3) a) Mozart Hymn, b) Wagner Pieśń bojowa z op. „Rienzi“ (chór „Lutni“ z tow. orkiestry), 4) Czajkowski Koncert na fortepian (prof. dr Bylicki z tow. orkiestry), 5) a) Beethoven Wyznanie, b) Smetana „Smutne życie“, c) Noskowski Młynarz, pieśń ludowa (odśpiewa chór „Lutni“ a capela), 6) a) Paderewski „Polały się me łzy“, b) Saint Saens „Le bonheur“ (wykona kapelm. p. Hock) c) Gounod „Jasnowłosa“ (odśpiewa p. Z. Pilarska), 7) a) Noskowski „Dawne łzie“, b) Ziętarski „Wiosna“ (chór „Lutni“ z tow. orkiestry). Na fortepianie towarzyszyć będzie dyr. A. Steibelt. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

W klubie pana Jasieńskiego odbyło się we wtorek zebranie muzykalne z udziałem wielu pań i licznego grona członków klubu. Zebrani wysłuchali pięknej muzyki kilku utalentowanych amatorów, — przeplatanej żywą wymianą myśli o bieżących sprawach sztuki.

Zebrania te mają się perjodycznie powtarzać, i dodadzą jeszcze jedną atrakcję wytwornemu klubowi.

Z towarzystwa właścicieli realności w Krakowie. Dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału towarzystwa, na którem rozbierano ważniejsze pytania postawione przez ministerstwo skarbu. do odpowiedzi członkom ankiety odbyć się mającej w Wiedniu 16 b. m., a do której składu prezes dr Konstanty Lipowski należy i który wspólnie z wiceprezesem drem Łepkowskim wypracował odpowiedni do tych pytań memorjał dla członków ankiety, który tymi dniami członkom towarzystwa właścicieli realności w krakowie rozesłany został.

Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana“. Na wystawie w gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, znajduje się do sprzedania parę garniturów mebli, kilkadziesiąt polskich kilimów i inne okazy z zakresu sztuki stosowanej. Część tych przedmiotów już została zakupioną. W sprzedaży pośredniczy kancelarja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Przedmioty zakupione mogą być ponownie wykonane na zamówienie, które przyjmuje kancelarja Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, albo biuro Tow. „Polska Sztuka Stosowana (Wolska 14) od 11 do 1 ej.

Fałszerstwo monety. W poniedziałek dnia 22 b. m., jako ostatnia rozprawa w obecnej kadencji sędziów przysięgłych, sądzoną będzie zbrodnia fałszerstwa monety, w której oskarżeni są Maksymiljan Węgrzyn i Zdechlikiewicz.

Akad. Koła Tow. Szkoły Lud. otwarło dnia 15 b. m. w stowarzyszeniu „Przyjaźń“ bezpłatną wypożyczalnię książek dla wszystkich mieszkańców gminy Grzegorzek — dzieci i dorosłych.

Godziny wydawania książek w niedzielę od godziny 10 do 12 tej, w poniedziałek od 6 wieczorem do wpół do 8 ej.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 19 listopada: „Tragedja człowieka“, poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 21 listopada: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 akt. Morela Prevost'a. (Nowość).

W niedzielę 22 listopada: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 akt. Morela Provost'a.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 19 listopada: „Państwo Wackowie“, komedja w 4 akt. Z. Przybylskiego. (Dalszy ciąg „Wicka i Wacka“).

W sobotę 21 listopada: „Ogniem i mieczem“. (Po raz drugi).

W niedzielę 22 listopada po południu: „Państwo Wackowie“, komedja w 4 akt. Z. Przybylskiego.

W niedzielę wieczorem: „Ogniem i mieczem“. (Po raz trzeci).

Kącik humorystyczny.

Bez apelacji.

A. — Czy to prawda, że twój mąż chce się rozwieść z tobą?

B. — Tak, chciał, ale zabroniłam mu tego raz na zawsze.

Skuteczny środek.

— Niech mi pan aptekarz da jakie lekarstwo na reumatyzm.

— Służę, oto maść, niezawodny środek. Pan X. używa jej już lat piętnaście!

Poradził.

— Ach, żeby mię choć raz moja narzeczona nazwała po imieniu!

— Nic łatwiejszego, usiądź na jej kapeluszu, a będziesz zadowolony.

Nasza służba.

Przy zgodzie nowej służącej.

— A dokąd państwo wyjeżdżajom na zime?

— Do Nicei, ale po cóż to pytanie?

— Do Niczei? O, czy to, to nie, bo już tam z innem państwem byłam dwa razy!

Z sali sądowej.

Złodziej nałogowy.

Drugi dzień rozprawy przeciw Blajdowiczowi rozpoczął się od przesłuchania kilku świadków odwodowych, na okoliczność, iż rzeczy jak ubrania, stoły i stołki kupił w składach żydowskich. Zeznania świadków nie wypadły korzystnie dla Blajdowicza.

Przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i odczytał pytania w kierunku zbrodni kradzieży, nałogowego złodziejstwa i zbrodni oszustwa oszczerstwa. Cała rozprawa wykazała, że Blajdowicz odznacza się nadzwyczajnym sprytem złodziejskim. Przed trybunałem i sędziami przysięgłymi okazał się niezwyczajnie wymownym, a odpowiedzi jego niejednokrotnie wywoływały wesoły śmiech audytorjum.

Po wywodach prokuratora dra Trzaskowskiego i obrońcy p. Słobodzińskiego, oraz po resumé przewodniczącego, sędziowie przysięgli po półtora godzinnej naradzie przez usta swego zwierzchnika p. L. Baranowskiego, zatwierdzili 8 pytań w kierunku zbrodni kradzieży, podając wartość skradzionych rzeczy powyżej 600 kor., i z miejsca zamkniętego.

Pytanie co do nałogu ława zatwierdziła 11 głosami. Pytanie w kierunku zbrodni oszustwa 12 głosami, a pytanie w kierunku zbrodni oszczerstwa 11 głosami.

Trybunał na mocy werdyktu wymierzył Blajdowiczowi 7 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem i twardem łożem co 14 dni. Blajdowicz oświadczył, że wyroku nie przyjmuje, „bo wy nie jesteście sprawiedliwi. Wy sami jesteście zbrodniarze i złodzieje“.

Przewodniczący polecił wyprowadzić skazańca, a słowa jego zamieścić w protokole.

Związek handlowy Kółek rolniczych.

Wczoraj w sali krakowskiej Rady powiatowej odbyło się XVI zwyczajne walne zgromadzenie członków Związku handlowego kółek rolniczych pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej prof. dra Napoleona Cybulskiego.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia dyrektor dr Adam Prażmowski składał sprawozdanie dyrekcji z zamknięcia rachunkowego na rok 1902/3 zaznaczając pomyślny rozwój interesu tak w zakładzie centralnym w Krakowie jak i we wszystkich trzech filiach (Lwów, Rzeszów i Wieliczka). Związek liczy 710 członków z udziałami w kwocie 192,071 koron 87 hal. Obrót kasowy w Krakowie wy-

nosił w ubiegłym roku 3,154,605 koron 71 hal. obrót towarowy 2,387,313·73 k. — czysty zysk 30,992·05 k.

We Lwowie: obrót kasowy 1,419,031 98 koron, czysty zysk 2,031·88 k.;

W Rzeszowie: obrót kasowy 762,115 80 koron, obrót towarowy 791,963·59 k. czysty zysk 3 631 23 k.;

W Wieliczce: obrót kasowy 371,550 33 kor.. obrót towarowy 459,044 08 k., czysty zysk 3,023·57 kor. — Ogólny obrót wynosi 5,645,618 koron 92 h., czysty zysk 39,678·73 k.

Po sprawozdaniu dyr. Strzyżowskiego imieniem komisji rewizyjnej z lustracji ksiąg, zgromadzenie udzieliło Dyrekcji i Radzie nadzorczej absolutorjum

Następnie na przedstawiony przez hr. Scipiona wniosek Rady nadzorczej uchwaliło zgromadzenie rozdział czystego zysku w następujący sposób:

25 procent do funduszu rezerwowego 9919 koron 68 hal., 6 procent dywidendy 11,142 k. Tantjemy dyrekcji: 5667 87 kor. Remuneracja urzędników 6,790 k Fundusz emerytalny 5,000 koron. — Subwencja dla kursów handlowych w Czernichowie 600 koron. — Do rozporządzenia dyrekcji 400 koron. Do przekazania na rok następny pozostało 159·18 k. — Razem 39,678 73 koron.

W końcu zatwierdzono na rok następny Komisję rewizyjną w tym samym składzie.

Upadek dra Koerbera.

Wiedeń 19 listopada. (Tel. wł.) Fakt, że na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego hr. Tisza nazwał dra Koerbera dyletantem, który nie rozumie się na węgierskiem prawie państwowem, wywołał w tutejszych kołach parlamentarnych niezwykle wrażenie.

Powszechnie sądzą, że hr. Tisza umyślnie szukał zwady z drem Koerberem, aby pozyskać sobie sympatję opozycji węgierskiej. W istocie wczorajszą mową przeciw drowi Koerberowi pozyskał sobie całą Izbę. Nie tylko stronnictwo rządowe, ale i opozycja wyprawiła Tiszy owację. Bardzo być może, że to energiczne wystąpienie węgierskiego premjera zażegna obstrukcję.

Co wobec tego zrobi dr Koerber na razie niewiadomo. Dzienniki oficjalne wiedeńskie, wzywają parlament, aby „bronił dra Koerbera“. Ponieważ jednak obecny prezydent ministrów nie stoi na czele rządu z woli parlamentu, słowa hr. Tiszy nie mogły obrazić parlamentu i dotykają jedynie dra Koerbera. Wobec tego parlament nie weźmie w obronę prezesa gabinetu. Stronnictwa niemieckie, chciały wprawdzie wezwać wszystkie partje do wystąpienia przeciw hr. Tiszy zaniechały jednak tego nieforunnego pomysłu, zobaczywszy, że ani Czesi, ani Polacy nie mają ochoty ratować dra Koerbera.

Niemcy wniosą w Izbie interpelację pod adresem prezydenta ministrów z zapytaniem, co zamierza uczynić wobec wystąpienia hr. Tiszy. Da to dr. Koerberowi sposobność do dania odpowiedzi. „Fremdenblatt“ zaręcza, że odpowiedź dra Koerbera będzie ostrą i że bronić on będzie prawa Austrji do decydowania w sprawach armji wspólnej.

Spór ten między dr. Koerberem a hr. Tiszą zakończy się dymisją dra Koerbera. Sytuacja bowiem zaostrzyła się do tego stopnia, że jeden z premjerów musi ustąpić, ponieważ zaś w chwili obecnej hr. Tisza jest dla korony cenniejszym, gdyż ustąpienie jego wywołałoby w Węgrzech groźny zamęt, ustąpi dr Koerber, którego łatwo zastąpić.

Korona zamianuje jakiegobądź urzędnika prezesem gabinetu, załatwi on prowizorjum budżetowe § 14, i da sposobność stronnictwom parlamentarnym do porozumienia się w sprawie gabinetu parlamentarnego, który przyjdzie do władzy z początkiem przyszłego roku. W kołach poselskich krąży pogłoska, że przesilenie wybuchnie już z końcem przyszłego tygodnia.

„Politik“ trafnie ocenia sytuację, pisząc, że dla dra Koerbera wyjście z obecnej matni jest już niemożliwem, że „będzie mu jeszcze wolno wybrać, czy upaść chce przez stosunki wewnętrzne, czy przez zatarg z Węgrami.“

Charakterystycznem jest, że hr. Tisza i minister skarbu Lukacs udali się wczoraj do Wiednia dla prowadzenia konferencji z drem Koerberem i hr. Gołuchowskim w sprawie budżetu na rok 1904.

Tak więc obaj przeciwnicy, z których jeden paść musi, zasiędą raz jeszcze przy wspólnym stole konferencyjnym.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt 19 listopada. Pos. Nessi powtórnie wskazuje na wczorajszą mowę prezydenta ministrów i nazywa ją systematycznym atakiem na węgierskie prawo państwowe.

Dr Koerber oświadczył, że nie ma nic do cofnięcia ze swojej mowy, wygłoszonej zaraz po rozkazie z Chłopów. Przypomina, że swojego czasu panowało w Sejmie węgierskim wielkie wzburzenie. Z powodu tej mowy dra Koerbera o partj liberalnej, obaliła wówczas prezydenta ministrów hr. Khuena-Hedervaryege, bo nie chciał odeprzeć stanowczo wywodów dra Koerbera. Przypomina, że dr Koerber powołał się wtenczas, że mówi z polecenia cesarskiego. Polemizuje z mową austrjackiego prezydenta ministrów i wywodzi, że jego interpretacja ustaw ugodowych jest mylną, skoro o Tiszy mówi się, że przedstawia on rząd energji i silnej ręki, mówca spodziewa się, że teraz nadeszła chwila, w której on zechce to przekonanie udowodnić i pokazać, czy zamierza pozwolić na obce wmięszanie się w sprawy węgierskiego prawa państwowego.

Pos. br. Kaas (partja ludowa) woła: Tisza zgadza się z Koerberem.

Pos. Tisza: Czekaj pan tylko do pociągu odchodzącego o trzeciej.

Zabierało jeszcze w tej sprawie głos kilku mówców, poczem hr. Tisza dał następującą odpowiedź.

Hr. Tisza o Koerberze.

W odpowiedzi na poprzednie mowy posłów opozycyjnych, w których ci wskazywali, że austrjacki prezydent ministrów dr Koerber czynił wczoraj pewne ekskursje na teren węgierskiego prawa państwowego...

Wołania na prawicy: Jest to dobra definicja.

Pos. Tisza: Nie widzę żadnego powodu, dla którego miałbym się merytorycznie zajmować tą ekskursją, odnoszącą się do węgierskiego prawa państwowego. Tylko tyle mogę powiedzieć, że ja nie robiłbym podobnych ekskursji na teren austrjackiego prawa państwowego.

Oklaski na prawicy i centrum, poruszenie i wrzawa na lewicy.

Tisza: Jeżeli wreszcie prezydent ministrów jakiegoś państwa czyni enuncjacje odnoszące się do drugiego państwa, to nie mają one ani siły prawnej, ani też żadnego znaczenia politycznego. Są to, niech mi będzie wolno użyć wyrazu angielskiego dyletanckie wywody „distinguised foreigners“, dystyngowanego obcokrajowca, którym przypisać szczególną wagę byłoby błędem. (Żywe oklaski w całej Izbie.)

Pos. bar. Kaas woła: To było dobre!

Sprzedajni Niemcy.

Poznań 19 listopada. (Tel. wł.) Biederman jest oskarżony o przekupstwo urzędników więzienia w Wronkach i komisji kolonizacyjnej. Pierwsi ułatwiali mu podobno stosunki z drem Rakowskim, drudzy zawiadamiali go o zamierzonych przez komisję kupnach dóbr polskich.

Kłopoty monarchów.

Sofia 19 listopada. (Tel. wł.). W Sofii odbędzie się w trzech dniach ważna narada rodziny Koburgów. Przyhyła już do Sofii Klotylda siostra ks. Ferdynanda, matka jego ks. Klementyna, i bracia Filip i August Koburg. Ks. Ferdynand jest zupełnie zrujnowany finansowo, albowiem rządy Bułgarją zjadły cały jego prywatny majątek. — Domaga się więc on subwencji z majątku Koburgów, i grozi, że w razie odmowy, złoży Koronę.

Samobójstwo.

Lwów 18 listopada. (Tel. wł.) Dzisiaj w nocy około godziny 12-tej odebrał sobie życie Leon Gustaw Dziubiński. sekretarz magistratu lwowskiego, zażywszy sinku potasu.

Samobójca pozostawił listy do prezydenta i Rady miejskiej, w których prosi, aby Rada ze względu na jego długoletnią służbę ochroniła jego dzieci od głodu.

Węgrzy przeciwko dr. Koerberowi.

Budapeszt 18 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego posłowie Nessi (ze stron. Kossutha) i Lovaszy (z frakcji Hederkeny'ego) w stanowczych słowach zwrócili się przeciw wczorajszym wywodom prezydenta ministrów Körbera w austrjackiej Radzie państwa, mianowicie co do interpretacji praw wyższości korony do armji wogóle i wpływu legislatywy na jej organizację. Zażądano od prezydenta ministrów Tiszy, aby jasno oświadczył, czy zgadza się z tem stanowiskiem, bo jeżeli tak nie jest, powstaje kwestja, które z obu pojęć jest słuszne i miarodajne.

Śmierć ks. Elżbiety.

Petersburg 18 listopada. „Prawitelstwiennyj Wiestnik“ ogłasza wyciąg z protokołu abdukcji zwłok księżniczki Elżbiety heskiej w dniu 16 b. m. Księżniczka zmarła w tydzień po zachorowaniu na tyfus brzuszny.

Bezpośrednią przyczyną śmierci było bardzo silne zatrucie jadem tyfusowym.

Protokół obdukcji podpisany jest przez lajbhirurga carskiego Hirscha, prof. Ortha, prof. Przewoskiego, ordynatora domu podrzutków Andera, prorektora warszawskiego uniwersytetu Durohorskiego i pomocnika prorektora Petrokowskiego.

Darmstad 18 listopada. „Darmstaedter Ztg.“ donosi, że carowa nie może odbywać podróży z powodu cierpień uszu. Z tego powodu para carska nie przybędzie na pogrzeb księżniczki Elżbiety.

Królestwo włoscy w Anglji.

Windsor 18 listopada. Wczoraj odbył się objad familijny na cześć włoskiej pary królewskiej. Obecni byli także członkowie angielskiego domu królewskiego.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 18-go listopada. — (Giełda pop.). Godzina [illegible] Marki 117·25 Renta majowa 100·40 Węg. renta koronowa 98 30, Akcje austr. zakładu kredyt. 672 50, Akcje węg. 741·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 530·— Akcje Länderbanku 423 50 Akcje kolei państ. 666 50 [illegible] bardy 90·—, Akcje fabryki broni 577·—, Akcje tytoniowe 350·—, Akcje Alpiny 305·— Losy [illegible]reckie 144 50 Ruble 253·25.

Cukier (spokoj.) 19·25, spirytus (idzie w górę) 43·20, nafta niezmieniona.

Berlin 18-go listopada. — (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Reim i Spółka
KRAKÓW
Rynek 37 Linia A-B
polecają najtaniej
WAŁECZKI, KIT i GIPS
do zaopatrywania drzwi i okien od zimna i przeciągów

Podeszwy wkładkowe
do bucików filcowe, asbestowe, papierowe, słomkowe i t. p.
Pantofelki domowe

KALOSZE
rosyjskie i amerykańskie
LAKIER DO KALOSZY
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie
„**Nowość**" **Collanoel** olej szwedzki podeszwoochronny
LATARKI STAJENNE i RĘCZNE

Farby olejne i lakierowe
Glazury, Masę francuską woskową do podłóg
Wosk do froterowania

LINOLEUM, CERATY
Rogóżki kokosowe, szczotkowe, żelazne i z Linoleum
Chodniki kokosowe z Linoleum i ceratowe
Przedściółki z Linoleum, ceraty i japońskie

Szczotki do wycierania nóg, hyg. do czyszczenia dywanów
Maszynki z płytą niklową do froterowania podłóg

Szczotki
do froterowania
do zamiatania
do szurowania
do kominów
do sukien, do suftów,
do mebli, do obuwia,
do czyszczenia lamp
Szczotki
SZNURY DO BIELIZNY
MASZYNKI DO PRANIA

LAMPKI platynowe Ozonateur
Aparaty Longiofe do odświeżania powietrza w pokojach
Spluwaczki, Środki desinfekc.
Artykuły chirurg. i hygienicz.

NAJLEPSZE LIKIERY
sporządzić można z patronów Jul. Schradera we wszystkich smakach
ALPESTRA i SUDETIA
ziółka do sporządzania likierów

Perfumy, Mydła, Pudry,
Wody toaletowe i kolońskie
z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych

Najmniejsza
książeczka do nabożeństwa
pod tytułem:
Książeczka miniaturowa
ułożona
przez O. S. B., Tow. Jez.
wyszła świeżo w sewem, poprawnem wydaniu
nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski).
Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.
Ceny: 1·50 kor., $2^1/_2$ k., 3 k., 4 k., $5^1/_2$ k., $7^1/_2$ k. i $11^1/_2$ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 2618
Tamże do nabycia Najtańszy i najnowszy
Przewodnik po Krakowie
Cena 20 hal.

Cukiernia W. NOWAKA
w Bochni
poleca na św. Mikołaja i Boże Narodzenie **Pierniki. Cukry, Herbatniki i świąteczne Pieczywa** po cenie zniżonej. Przy zamówieniu od 10 złr. kosztów opakowania nie liczy. 3034

Futro męskie
miastowe, prawie zupełnie nowe, tanio do sprzedania. Ulica Studencka 2, III piętro. 3035 1 2

Do większego skarbu
potrzebny jest od 1-go Grudnia **buchalter-korespondent** władający biegle językiem polskim a szczególniej niemieckim, oraz od Nowego roku **adjunkt kancelaryjny** obznajomiony z prowadzeniem ksiąg. Zgłoszenia pod „A. D. Z." do Administracyi „Głosu Narodu". 3047 1 3

Para pociągowych
rosłych **KONI** do sprzedania. Bliższe szczegóły poda Weterynarz **L. Haase** ul. Karmelicka 40, Kraków. 3050 1 3

Znakomite
świeże ryby morskie
Łosoś, Łupacz, Cabliau,
nader tanio do nabycia w handlu
Antoniego Suskiego
ulica Grodzka, Kraków.
3046 1 3

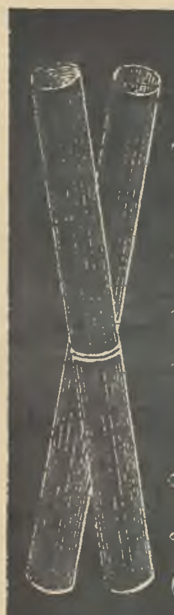
Starszy 3023
Pomocnik handlowy
otrzyma posadę zaraz.
Bliższej wiadomości udzieli:
A. Hawełka Kraków.

Każdemu
uczciwemu i pracowitemu nadarza się sposobność do zepewnienia sobie dochodu stałego do
kilkaset koron miesięcznie
dochodzącego, przez pewne zastępstwo handlowe. Przedmiot nowy bez konkurencyi. Warunki bardzo dogodne. Zgłoszenia pod **W. S.** do Adm. „Głosu Narodu". 3017

Nakład księgarni H. Altenberga we Lwowie.
Sztuka Polska
MALARSTWO 3049 1 2
Wspaniałe wydawnictwo zeszytowe

Całość obejmie 15 miesięcznych zeszytów.
Każdy zeszyt zawiera cztery **kolorowe** reprodukcye obrazów najwybitniejszych malarzy polskich.
Teksty pierwszorzędnych pisarzy.
Cena zeszytu przy odbiorze całości K. 2, z przesyłką K. 2·50.
Przedpłacający z góry K. 30, — **kosztów przesyłki** nie ponoszą.
Oddzielne zeszyty K. 3, — z przesyłką K 3·50.
Zeszyt I. wyszedł właśnie i zawiera następujące obrazy:
Matejko Jan: Zygmunt I słuchający dzwonu Zygmunta (Tekst z dzieła prof. Tarnowskiego).
Kossak Juliusz: Przeprawa Hetmana pancernego przez Dniestr (Tekst z dzieła Stanisława Witkiewicza).
Grottger Artur: Portret narzeczonej (Tekst prof Dra Jana Bołoza Antoniewicza.
Malczewski Jacek: Nieznana nuta (Tekst Adama Łady Cybulskiego).
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

3048



Od 20-lat znane
Krajowe tutki do papierosów
z najlepszej bibułki francuzkiej Le Houblon „białe i „Mais" żółte N° 1, 2, 3 i 4 oraz maszynki do robienia papierosów, poleca najtaniej Magazyn Nowości i przyborów do palenia
F. A. Grigara w Krakowie linia A-B.
Przy zamówieniu 5000 szt. wysełam opłatnie.
Odsprzedającym daję znaczny rabat.

1 10

Poszukuje się rocznej dostawy
Masła Dworskiego Kuchennego
w ilości około 4.000 klgr.
Oferty i bliższe informacye wnosić należy: **Cukiernia Lwowska,** Fabryka czekolady, cukrów deserowych Warszawskich, Pierników i Herbatników **JANA MICHALIKA w Krakowie.** 3045 1 10

Magazyn towarów wschodnich
firmy Dr. Nieć i Spółka
w Krakowie, Rynek 25
poleca wyroby ręczne perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie, nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne itd.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambulskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki. rączki. laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki szpilki, bransoletki. łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambulskie, fajczarnie, taburety i t. d.
Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, żnawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne.
Jedwabne. półjedwabne i bawełniane o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brusamskie na tualety balowe, wizytowe i letnie.
Wszystko oryginalne wschodnie. 2845 3 0
Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen.

Pierwsza polska **pracownia zabawek klockowych** pod kierunkiem **Zygmunta Janikowskiego** w Krakowie, ul. Garbarska L. 7, poleca wszelkie budynki klockowe, urządzenia pokojowe dla lalek, również pracownia przyjmuje wszelkie roboty w zakres artystycznego tokarstwa wchodzące. 2542 22 0

Dr. UHMY
PUDER NA WŁOSY
w płynie.

Urzędnika manipulacyjnego
znającego się na buchalteryi podwójnej potrzeba zaraz do Zarządu Propinacyi piwnej w Nowym Sączu. Zgłoszenia z odpisami świadectw i referencyami, których się nie zwraca, przyjmuje
Browar w Limanowej.
3029 2 3

„KAWA ZDROWIA"
wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną mieszanką jak np. Kneipowska. Kilogram** kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 2613 6 0
Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.

MLEKO
w większych ilościach **zakupi** na roczną umowę, płacąc najlepsze ceny.
Mleczarnia hygieniczna
w Krakowie, ulica św. Anny 7.
Odległość od Krakowa choćby i bardzo znaczna nie przeszkadza, jeżeli miejscowość leży w pobliżu kolei.
3031 3 16

OSOBA WIEKOWA
poszukuje suchego i widnego mieszkania w śródmieściu, przy inteligent[nej] rodzinie z całem utrzymaniem. Waru[nki] skromne. Zgłoszenia do Administra[cyi] „Głosu Narodu". 2983 3

Obowiązku
poszukuje od Nowego roku **za k[...]czera** do pary koni, mężczyzna [żo]naty, katolik. Łaskawe zgłoszenia [u]prasza „dla kuczera" do Admini[stracyi] „Głosu Narodu". 3005

Emil Borodyewicz z Denyso[wa]
wysyła 2126 7
Miód patok
świeży, deserowy, z własnej pas[ieki] w 5 klgr. puszkach opłaconych [...] Kor. 20 hal.; **Miód pitny** kur[...]ny własnego wyrobu, odznaczony [me]dalem zasługi, w dowolnej ilości, po 1 koronie loco Denysów, naczy[nia] zaliczam osobno.

KONKURS.
Komitet c. k. Towarzystwa rolnicz[ego] w Krakowie, poszukuje do biura [ra]chunkowego rolniczego, założonego p[rzy] Komitecie, **urzędnika rach[un]kowego.** Wymagana dokładna [zna]jomość buchalteryi podwójnej i p[o]dynczej, praktyka gospodarcza [...] piękne i czytelne pismo. Kandy[dat] przyjęty być może od 1 stycznia 1[...] Warunki: 1200 koron rocznie, w [...] wyjazdów dyety i zwrot kosztów [po]dróży. Po upływie roku nastąpić m[a] podwyższenie pensyi. Zgłoszenia [...] **listowne,** z załączeniem odpisów św[ia]dectw, oraz szczegółowem podan[iem] curiculum vitae adresować należy: Bi[uro] rachunkowe rolnicze, Basztowa 6 [...] min zgłoszeń do dnia 10 grudnia [...] Nieuwzględnione podania pozostaną [...] odpowiedzi. 3030 3
Z Komitetu c. k. Towarzyst[wa] rolniczego w Krakowie.

Pierwszy Zakład pogrzebowy
Aleks. Szafrańskiego
Kraków, Mikołajska 16.
Składy oraz własny wyrób trumien **ul. Kopernika 32.** Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe.
2621 24 0

---

2 pokoje kawalerski[e]
na I ptr. widne i eleganckie, z zu[...] nie osobnym wchodem, są od 1 Gru[dnia]
do wynajęcia
przy ul. Długiej 44, Krakó[w]
3007 5 0

BARDZO ŁADNE
SZKICE OLEJN[E]
tanio do nabycia.
Wiadomości udzieli Adminis[tracya] „Głosu Narodu". 2772

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą: 2612
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez to Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryembadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody **lecznicze normalne z przepisu** Prof. **Jaworskiego.** — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Dodatek do „Głosu Narodu“ Nr. 317.

Zatrute cukierki.

Akt oskarżenia.

W pierwszych dniach lipca b. r. rozpowszechniła się wśród żydów na Kazimierzu w Krakowie pogłoska, iż żywioły nieprzychylne żydom, rozrzucają w różnych miejscowościach zatrute cukierki, aby truć żydowskie dzieci. Według pogłoski padło już więcej dzieci ofiarą tej zbrodniczej działalności, a lada dzień zatrute cukierki miały się i na Kazimierzu pojawić. Źródła fałszywej wieści nie udało się z całą ścisłością wyśledzić. Prawdopodobnie przyszła ona z żydami uciekającymi z Rosji po zajściach w Kiszyniewie, gdyż szła od wschodu przez Żytomierz, Berdyczów, Lwów, Rzeszów i Tarnów, a po zaburzeniach antysemickich w roku 1880 także sama pogłoska obiegała większe miasta rosyjskie.

W każdym razie, pewnem jest, iż pogłoska już na kilka dni przed 9 lipca 1903 na Kazimierzu się rozpowszechniła i przygotowała grunt do zajść, stanowiących przedmiot oskarżenia.

Dnia 9 lipca b. r. około godziny 6 wieczorem wracali z Podgórza dwaj artyści malarze, Konrad Krzyżanowski i Edward Trojanowski. — Trojanowski, chcąc nieznającemu bliżej Krakowa Krzyżanowskiemu, pokazać żydowską bóżnicę, wprowadził go w ulicę Józefa, gdzie spotkali grupę dzieci żydowskich, popatrzyli na dzieci, uśmiechnęli się do nich, lecz nie zatrzymując się, szli dalej ulicą. Zaledwie uszli kilkanaście kroków, usłyszeli za sobą hałasy i oglądając się, ujrzeli tłum żydów zbliżających się do nich w kilku mniejszych grupach. Tłum otoczył ich szybko i rzucił się na nieprzewidujących niczego i nierozumiejących zgoła przyczyny napadu. Wśród szarpania i kopania rozdzielono obu artystów od siebie i każdego z osobna maltretowano w sposób bezlitosny. Jeden z żydów chwycił Trojanowskiego za kark i ciągnął w tył, inny uderzył go tak silnie w piersi, iż chwilowo przytomność utracił. Wśród licznych uderzeń padających z różnych stron, czuł Trojanowski jak sięgano rękami do jego kieszeni, i podstawiono mu nogi by go obalić. Krzyżanowskiego pochwycił jakiś barczysty napastnik za obie ręce, by go ubezwładnić. Odpychany kilkakrotnie, ciągle zbliżał się do niego i na nowo za ręce go chwytał. Inni tymczasem rewidowali mu kieszenie, chwytali z tyłu za kołnierz, bili i kopali. Jeden uderzył go silnie pięścią w twarz, a następnie ponawiając cios, uderzył go w nos i spowodował krwotok.

Dopiero po upływie 10 minut znalazły się na miejscu organa policyjne, które z trudem wielkim wyrwały napadniętych z rąk rozszalałej tłuszczy i wzięły w opiekę. Wskutek ogólnego krzyku, że obaj napadnięci są trucicielami i rozrzucali zatrute cukierki, zaprowadzono na policję, i poddano upokarzającej rewizji osobistej. Jeszcze po drodze na policję byli przedmiotem szarpania, kopania i bicia, przed którem policjanci nawet nie byli wstanie ich uchronić. — Z pobicia odnieśli obydwaj widoczne znaki na ciele, a z szarpania ponieśli szkodę materjalną, gdyż im potargano i zniszczono ubranie. W szczególności odniósł Trojanowski siniec na prawej stronie piersi i siniec na lewej kostce, a od k[illegible]nizelki oderwano mu kieszenie.

Krzyżanowski odniósł zadraśnienie na twarzy, miał krwotok z nosa i zniszczono mu doszczętnie bluzkę i kapelusz.

Nieco później uległ takiemu samemu losowi uczeń Akademji sztuk pięknych, Jan Jagielski. Wracając od swych rodziców w Podgórzu, zauważył on w ulicy Krakowskiej, że jest przedmiotem pilnej obserwacji ze strony stojących na ulicy żydów, a wnet potem ujrzał, że zbiera się za nim tłum i otacza go coraz ciaśniejszym pierścieniem. Ponieważ pokazywano na niego palcami, zrozumiał, że jest przedmiotem napaści i chcąc się ratować, skoczył do dorożki stojącej na wylocie ulicy Krakowskiej. Ale tłum rzucił się na niego i na dorożkę, którą przewrócono, Jagielskiemu zdarto kapelusz, kilka rąk chwyciło go za włosy, wydarto mu laskę, zerwano pelerynę, i z tłumu posypały się nań gwałtowne razy pięściami, kijami, parasolami a nawet kluczami. Jeden z napastników chwycił go ręką z tyłu za kark a inni bili go po głowie, piersiach i pod boki. W ciągu tego ciągnięto go widocznie w stronę Kazimierza i krzyczano: „ps.. nie będziesz truł żydów“, wskutek czego Jagielski miał wrażenie, iż żywym z rąk tłuszczy nie wyjdzie.

Znowu dopiero po upływie może 10 minut zjawił się organ policyjny i znowu wśród bicia nieustającego, wobec wkroczenia władzy zaprowadzono Jagielskiego na policję, skąd go dopiero po sprawdzeniu, że zatrutych cukierków nie posiada, wypuszczono na wolność.

Z pobicia doznał Jagielski licznych obrażeń na ciele. Miał pełno guzów na głowie od kluczów i lasek, sińce i podrapania na rękach. Z głowy wydarto mu masę włosów, a oba boki w okolicy żołądka dotkliwie obito. Z ubrania zniszczono mu pelerynę, spodnie, marynarkę, podarto kapelusz, poodrywano guziki od kamizelki, zabrano laskę i potłuczono binokle. Równocześnie z Jagielskim ulegli jego losowi Józef Trębacz i Wojciech Trzaskalski.

Trębacz przechodził ulicą Dietla w chwili gdy tłum rzucał się na Jagielskego. Chcąc zapytać o przyczynę napadu, zbliżył się do tłumu, a wtedy wciągnięto go w środek, przewrócono na ziemię, rewidowano, kopano nogami po głowie i szarpano za włosy. Jak długo to trwało Trębacz nawet określić nie może, gdyż stracił przytomność. Podniósł go z ziemi żołnierz policyjny, ale oddał go w ręce dwóch żołnierzy z armji, a tłum towarzyszący odprowadzaniu na policję bił go dalej, szturchał i szarpał za włosy.

Z pobicia miał Trębacz liczne guzy na głowie, sińce po ciele, a z nosa krew mu płynęła. Osłabienie ogólne zmusiło go przebyć półtora dnia w łóżku. Oczywiście zniszczono mu także ubranie i kapelusz.

Wojciech Trzaskalski, wracając z fabryki na Ludwinów, spotkał na Stradomiu tłum odprowadzający Trojanowskiego i Krzyżanowskiego. Zatrzymawszy się trochę z tłumem szedł dalej ku Kazimierzowi i dostał się znów w tłum atakujący Jagielskiego. Opis tego ataku podany przez niego stwierdza najzupełniej całą grozę położenia. Gdy już Jagielskiego na policję prowadzono, jeden z żydów popchnął Trzaskalskiego, a gdy on się na to obruszył, zaraz ktoś uderzył go laską w głowę, poczem się zaraz inne razy posypały. Tłum nie pozwolił mu się ratować ucieczką, zaczęto go bić i przewrócono na ziemię. Kilkakrotnie powstającego znowu rzucano na ziemię, aż oszołomiony i wyczerpany więcej się podnieść nie zdołał. Ocaliło go kilku wojskowych i odprowadziło na policję. Z pobicia leżał Trzaskowski przez dwa dni, na głowie miał wiele sińców, a na twarzy ranę od szyby, na którą go popchnięto. Tłum poszarpał mu też zupełnie spodnie i kapelusz, a marynarkę zniszczył mu zupełnie.

Ostatnie dwa wypadki charakteryzują dosadnie nastrój rozbestwionego tłumu. Co do Trębacza i Trzaskalskiego nie zachodziły najmniejsze nawet najodleglejsze poszlaki, iż do trucici li należeli. Nie widziano ich przedtem nigdzie, dopiero wśród tłumu, nikt nie był wstanie o nic ich obwinić, a jednak rzucono się na nich z całym szałem i zacietością.

Podobnie rzucono się na strażnika skarbowego Jana Olmę, za to jedynie, iż wybiegł, aby prowadzonego już na policję Jagielskiego osłonić przed razami tłumu.

Ostatni akt szału rozegrał się w ulicy Miodowej. Djetarjusz salinarny z Wieliczki, Józef Wojnarowski, chciał sobie wynająć fiakra, aby nim wrócić do domu. Ledwie wszedł na ulicę Miodową, zjawił się za nim tłum żydów z okrzykiem „cukierki“ a dopadłszy doń, zaczął go szarpać, szturchać i razami okładać. Wojnarowski rzucił się do ucieczki i wpadł do szynku Loriego, dokąd i tłum za nim usiłował wtargnąć. Za radą Loriego opuścił Wojnarowski inną drogą szynk w towarzystwie żołnierza Richtera, który mu swoją pomoc ofiarował. Tylko tej pomocy zawdzięczać należy, że Wojnarowski najgorszemu losowi nie uległ. Leżącego na ziemi i osłonionego przez Richtera z pomocą bagnetu atakowali napastnicy z zaciekłością nie dającą się powstrzymać. — Ofiarą tej zaciekłości padł i Richter i żołnierz policyjny Józef Pięciak, gdy celem udzielenia ratunku przedzierał się do Wojnarowskiego, gdyż i Richtera i Pięciaka szturchano i bito. Pięciak zastał Wojnarowskiego klęczącego na ziemi, upadającego od razów i ze znużenia.

Z pobicia leżał Wojnarowski jeden dzień a kilka dni dalszych czuł się osłabionym. Zginął mu przytem parasol i kapelusz, a z haweloka zostały mu tylko małe strzępki.

Śledztwo rozpoczęte dopiero później przez starszego komisarza policji p. Kostrzewskiego a następnie komisarza Misiewicza nie zdołało wykryć wszystkich winnych i oznaczyć ściśle udziału każdego z nich w opisanych wypadkach. Zebrano tylko poszlaki co do 17 osób wymienych w tenorze aktu oskarżenia.

Stwierdzają one istotę zbrodni gwałtu publicznego z § 87 uk. co do Ryfki Stier, a co do każdego z innych, iż brał udział czynny w zajściach, a zatem każdy z nich w charakterze spólsprawcy za całą akcję tłumu odpowiada.

W szczególności materjał dowodowy przedstawia się jak następuje:

1) Ryfka Stier false Wymiśner, 24 lat licząca, przekupka, rodem z Uhnowa, była według wyniku śledztwa tą osobą, która wszystkie zajścia wywołała i w dalszym przebieguje podsycała. Ona widząc Krzyżanowskiego i Trojanowskiego, przechodzących spokojnie ulicą Józefa, podniosła pierwsza krzyk że trują dzieci cukierkami i wskazując na nich, przytrzymać ich kazała. W czasie, gdy Trojanowskiego i Krzyżanowskiego już otoczono i maltretowano, ona najważniejszą rolę odegrała i idąc z tłumem, wrzeszczała, że ci właśnie panowie rozdają cukierki, i że ona sama takie cukierki znalazła. — Ona też już po zajściu i jeszcze w policji twierdziła, że dziecko jej znalazło na ulicy cukierki w papier zawinięte, który po przydeptaniu nogą dym się miał pokazać. Ten dym był tylko czystym jej wymysłem, przy którym później już nie obstawała.

2) Szymon Kaufmann false Ciupaka, 34 lat, czeladnik kuśnierski, został poznany, że bił Krzyżanowskiego z przodu i doskakiwał do niego. Kaufmann brał także udział w napadzie na Trzaskalskiego a prawdopodobnie i na Jagielskiego i uważany jest jako jeden z przywódców w tej sprawie.

3) Izrael Reinkraut false Srul Better, 43 lat, handlarz owoców, był jednym z pierwszych, którzy się rzucili na Trojanowskiego, uderzył Krzyżanowskiego pięścią w twarz, a schwyciwszy go następnie za ręce, skrzyżował mu je w tyle. Reinkraut sam się chwalił na drugi dzień po zajściu, że jeden z pierwszych chwycił obu panów. On też napadł na Trzaskalskiego i należał do tych, którzy najgorliwiej burzyli tłum do wrogich występów, wykrzykując o zatrutych cukierkach. Jeszcze na drugi dzień mówił do p. Michała Świderskiego: „broniłeś pan tych dwóch panów, a wiedziałem, że oni mieli cukierki“.

4) Jakób Anis, 34 lat, kupiec, poznany został, że był jednym z tych, co dwóch panów bili, widziano go jak trzymał za kark Krzyżanowskiego i okładał go po głowie. Syn Anisa opowiadał, że ojciec chwalił się w domu, że jednemu z panów dał bicia więcej jak za 100 florenów. Poznano Anisa także jako jednego z tych co się uwijał koło Trzaskalskiego i wraz z innymi rzucił się na Jagielskiego.

5) Bernard Fischler, wyrobnik węglarski, czynnie napadał na pp. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego, tudzież na Trzaskalskiego.

6) Pinkus Ladner, czeladnik kuśnierski, był jednym z pierwszych, którzy rzucili się na Krzyżanowskiego i Trojanowskiego, a następnie brał udział w napadzie na Jagielskiego i Trzaskalskiego. Tego ostatniego chwycił, kiedy chciał wsiadać do dorożki i trzymał z tyłu za kark.

7) Natan Berg, kelner, oprócz udziału w napadzie na Trojanowskiego, odegrał główną rolę w napadzie na Jagielskiego i Trzaskalskiego w ulicy Krakowskiej i przez cały czas trzymał i targał Jagielskiego za włosy, a świadkowie słyszeli z tłumu krzyki: „Berg bij, Berg halte fest“. Berg sam chwalił się, że Jagielskiego dobrze obił, wytargał za włosy i laskę na nim złamał.

8) Dawid Panzer, czel. lakierniczy, widziany był, że brał udział w ataku na Krzyżanowskiego i Trojanowskiego, a następnie także należał do napastników na Trzaskalskiego.

9) Pinkus Friedmann, kupiec, oprócz napadu na Trojanowskiego i Trzaskalskiego, był jednym z tych, który rozszerzał fałszywą pogłoskę o zatrutych cukierkach.

10) Mojsze Beil false Moskal, czel. krawiecki z Królestwa, rozpoznany jako ten, który Trojanowskiego pięścią uderzył w pierś. Atakował też Trzaskalskiego, a u wylotu ulicy Krakowskiej słyszano krzyki: „Mojsze schlug“!

11) Szyja Rosengarten, wyrobnik, wskazany jest jako ten, który bił i rewidował kieszenie Trębacza.

12) Izrael Sattler, kupiec, wskazany został z całą stanowczością przez Trzaskalskiego jako napastnik na jego osobę.

13) i 14) Dawid Buchner, prokurzysta i Aron Bibelmann, kupiec z innymi, napadli na Trzaskalskiego.

15) Chaim Izak Teitelbaum, kupiec, nietylko rękami bił Wojnarowskiego, ale jeszcze później gdy Wojnarowskiego broniono, skakał do niego i kopał go nogami, a Chaimowi Friedlichowi czynił wyrzuty, że bronił człowieka, który tyle ludu potruł. Choć sam nie był w stanie wskazać jednej osoby strutej, nie przeszkadzało mu to szerzyć wieść fałszywą i podniecać rozbestwienie tłumu.

Nakoniec 16) i 17) Hirsch Thorn, restaurator i Józef Pfefferberg, fryzjer, obwinieni są o szerzenie niepokojącej fałszywej pogłoski. Pfefferberg w tłumie krzyczał: „zabić tego, co chce żydów truć“ i sam twierdził, że ma cukierki dowodzące zbrodni.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa R gorzowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie